

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-  
mykaiący dla informacyey poŹpolitey

Założony w roku 1661

W Z N O W I E N I A R O K P I A T Y  
**GAZETA TYGODNIOWA**



Szermierze anarchji  
przedmajowej

**JENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI**  
kandydat na „Führera“ z ramienia „demokracji“

**Nr. 45 (185)**

**21.XI.1937**

**Cena 45 gr.**

## DZIEIE WSZYSTKIEGO ŚWIATA

Lud szwajcarski zaczyna się burzyć przeciwko tajnym związkom międzynarodowym. Za kilka dni, 28-go listopada, we wszystkich kantonach odbędą się plebiscyt. Obywatele odpowiadają na pytanie, czy dyktatura łóż ma być nadal tolerowana, czy też należałoby je rozwiązać.

Zgodnie z konstytucją szwajcarską, do przeprowadzenia referendum wymagane jest conajmniej 50.000 podpisów pod petycją. Podpisów takich zebrano 56.238, wobec czego rząd związkowy poczuł się zmuszony do powołania komisji, która opracowała raport o działalności obcych agentur.

Jak było do przewidzenia, orzeczenie komisji wypadło dla masonerii wielce przychylnie, gdyż odpowiednie czynniki postarały się o to, aby komisja nie zrobiła łóżom zawodu. Na czele komisji stanęli dwaj, urzędnicy szwajcarskiej Rady Związkowej, dwaj masoni, Wielki Strażnik Tajemnicy Królewskiej p. Meyer i Wielki Mistrz Ceremonji p. Bovet. Ci dwaj ludzie spreparowali odpowiedni raport, odbity w ogromnej ilości egzemplarzy i rozrzucony po całej Szwajcarii. Raport ten był tłumaczony na języki obce, między innymi i na polski.

### WYDANIE POLSKIE

W sierpniu bieżącego roku wyszła z pod prasy zagadkowa broszura, bez adresu nakładcy, bez nazwiska tłumacza. Tytuł jej brzmi „Wolnomularstwo w świetle raportu rządu szwajcarskiego“. Odbito w drukarni Jana Cotty w Warszawie, Kapucyńska 7. Broszura zawiera 76 stron tekstu i spis rzeczy. Przedmowę dodali od siebie anonimowi tłumacze polscy.

Warto przytoczyć kilka zdań z tej przedmowy:

„Wspomniany wyżej raport szwajcarskiej Rady Związkowej, obiektywny, urzędowy dokument, oddajemy niniejszym w ręce czytelnika polskiego. Posiada on nie tylko lokalne,

szwajcarskie znaczenie. Rozważając treść jego na tle akcji prowadzonej przeciw wolnomularstwu w Polsce, trudno nie przyznać racji opinii, która napiętnowała polityczną i moralną szkodę, płynącą z niemoralnych metod walki i z płytkiej atmosfery publicznej, która ją toleruje“.

No, to jesteśmy w domu i wiemy, z kim mamy do czynienia. Zostawmy więc narazie broszurkę polską na uboczu i wróćmy do Szwajcarii.

### ACTION HELVETIQUE

Sprawa się ciągnie od pięciu lat. W roku 1932 organizacje patriotyczne Schweitzer Heimatwehr i Ordre Politique National zaalarmowały opinię publiczną odkryciem, że niektórzy wyżsi oficerowie armii szwajcarskiej są funkcjonariuszami obcych agentur.

Wymieniono nazwiska, wymieniono łóże, do których oficerowie należeli, a sprostowania nie nadeszły. Wszystko więc było prawdą.

Po upływie pół roku grupa posłów złożyła w parlamencie interpelację w sprawie opanowania stanowisk urzędowych przez współpracowników obcych agentur. Wywołało to w kraju tak wielkie poruszenie, że samorzutnie, bez żadnych przygotowań, powstała organizacja antymasońska pod nazwą Action Helvetique, która postawiła sobie za cel zebranie niezbędnej ilości podpisów dla przeprowadzenia powszechnego referendum (w terminologii szwajcarskiej „żądanie ludu“). Zabiegi sprowadzają się do zmiany artykułu 56-go konstytucji związkowej przez wprowadzenie dodatku, któryby zabraniał należeńia do stowarzyszeń tajnych o charakterze międzynarodowym.

### WĘDROWCY

Zebranie pięćdziesięciu tysięcy podpisów, poświadczonych przez władze



lokalne, nie jest rzeczą łatwą. Dzieła tego podjęła się młodzież szkół wyższych.

Po wszystkich kantonach wedrowali studenci i studentki, nawołując obywateli do walki z dyktaturą łóz. Chętnych do podpisywania petycji znalazło się wielu, ale poświadczanie autentyczności podpisów zabrało dużo czasu, gdyż sprawna skądinąd administracja szwajcarska, w tych wypadkach, działała opieszale. Pozatem urzędnicy, nauczyciele, pracownicy miejscy lękali się podpisywać wobec niebezpieczeństwa utraty pracy.

Ostatecznie petycję wręczono władzom, które w czerwcu 1935 roku zażądały wypowiedzenia się Rady Związkowej. Powołana komisja ogłosiła raport we wrześniu 1936 roku, raport, jak wspomnieliśmy wyżej, przychylny dla związków tajnych.

Rad nie rad, rząd związkowy musiał się zastosować do życzenia obywateli. Termin plebiscytu wyznaczono na niedzielę 28 listopada 1937 roku.

## STANOWISKO STRONNICTW

Bardzo charakterystyczne było stanowisko stronnictw szwajcarskich wobec zarządzanego plebiscytu.

Uzależnieni od łóz radykałowie polecili swym członkom głosować przeciwko zakazowi istnienia masonerii. Stronictwo to rozwinęło ostrą kampanję prasową, oczywiście promasonską.

Stronictwa socjalistyczne i komunistyczne postąpiły w ten sam sposób.

Niespodzianką dla Akcji Helweckiej było stanowisko stronnictwa konserwatywno - katolickiego, które wypowiedziało się przeciwko braniu udziału w plebiscycie. Decyzja ta wywołała istną zawieruchę w dołach partji, które wymówiły posłuszeństwo góróm partyjnym. Zbuntowała się młodzież i organizacje chłopskie. Ostatecznie zarząd stronnictwa pozostawił swym członkom wolną rękę.

Katolicka Agencja Prasowa (KAP) w ten sposób uzasadnia pierwotną de-

cyzję zarządu stronnictwa konserwatywno - katolickiego:

„Kościół katolicki przez głosy swych papieży sprecyzował bardzo wyraźnie swoje stanowisko wobec międzynarodowej masonerii. Kościół zakazuje kategorycznie swym wiernym należeć do organizacyj masonskich. Biskupi szwajcarscy, wierni swej stałej linii postępowania, uważają, że obowiązkiem ich jest pozostawać na uboczu od wszelkich walk wybitnie politycznej natury“.

Ostatecznie, można i tak tłumaczyć, ale poco? Czy nie bliższy prawdy byłby komentarz, że na decyzję wpłynęli nie biskupi, lecz te same czynniki, które zagarniają naczelne stanowiska we wszelkich stronnictwach i urzędach. Czynniki, przeciwko którym jest skierowany plebiscyt.

## ZARZUTY

W memorjale złożonym władzom związkowym, Akcja Helwecka wyszczególnia zarzuty ciężące nad masonerją. Główny nacisk jest położony na fakt, że łoze zdołały zwerbować wyższych oficerów, co zagraża bezpieczeństwu państwa.

Oficerowie ci, przez złożenie przysięgi bezwzględnej posłuszeństwa nieznanym przywódcom, złamali przysięgę na wierność ojczyźnie.

Jest rzeczą nie do przyjęcia, dowodzi Akcja Helwecka, aby oficer szwajcarski był jednocześnie funkcjonariuszem obcej agentury, kierowanej przez międzynarodową mafję kapitalistyczną.

Pozatem, Akcja Helwecka kładzie nacisk na fakt, że urzędy szwajcarskie są poobsadzone przez członków tajnych stowarzyszeń, którzy nie dopuszczają do pracy ludzi niezależnych. Nie każdy wszak zgodzi się na złożenie przysięgi posłuszeństwa obcym agenturom, nie każdy wyrzeknie się honoru. Nawet dla chleba.

Memorjał ujmuje zarzuty w kilka punktów, które tak wyglądają.

## ANTYPAŃSTWOWOŚĆ

Według Akcji Helweckiej, wolnomularstwo jest wrogiem państwa narodowego i musi nim być, gdyż dąży do stworzenia Republiki Świata. Stara się więc wpływać na politykę przez swych członków, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w urzędach.

Wolnomularstwo podkopuje autorytet państwa, prowadzi też propagandę w armji, popierając wszelkie ruchy rewolucyjne. We wszystkich zamieszkach, powstaniach i ruchach masowych daje się zawsze wyczuć ta sama ręka niewidzialna.

## KOSMOPOLITYZM

Masoneria szwajcarska, według Akcji Helweckiej, nie jest samodzielna, lecz uzależniona od stowarzyszenia międzynarodowego, które obejmuje cały świat, a którego centrala mieści się w Stanach Zjednoczonych i ulega wpływom tamtejszej finansjery. Za pośrednictwem łóż w poszczególnych krajach, finansjera międzynarodowa urabia opinie.

Wywołując, wciąż za pośrednictwem łóż, kryzysy gospodarcze, przewroty i wojny, finansjera międzynarodowa niszczy te państwa, które dla niej nie są wygodne, inne zaś popiera, sama ciągnąc z tych manipulacji zyski.

Za usługi, oddane mafji, członkowie łóż mają zapewniony dobrobyt.

## ZBRODNI

Akcja Helwecka, opierając się na dokumentach (zresztą bardzo trudnych do zdobycia ze względu na konspirację) zarzuca wolnomularstwu mnóstwo zbrodni, czyniąc je odpowie działnem nawet za wybuch wojny światowej. Przez zniszczenie państw o kulturze łacińskiej, co nastąpiło po ułożeniu przez masonów traktatów pokojowych, idea Republiki Światowej posunęła się naprzód.

W tym też kierunku pracuje obecnie stworzona przez masonerję Liga Narodów, której urzędnicy składają się wyłącznie z masonów wyższych stopni.

## NIEZNANI KIEROWNICY

Zarzutem, który sam przez się powinien wystarczyć do zlikwidowania łóż wolnomularskich, jest zarzut dotyczący posłuszeństwa wobec nieznanych przełożonych.

Wolnomularz spełnia ślepo rozkazy starszego od się „brata“, związany jest przysięgą milczenia i posłuszeństwa. Milczenie obowiązuje nawet po ustąpieniu z łoży.

Hierarchja masońska jest tak zbudowana, że wolnomularze szwajcarscy, według Akcji Helweckiej, nie znają swych bezpośrednich zwierzchników. Rozkazy nadchodzą za pośrednictwem Londynu. Nie wiedząc zupełnie o istotnych zamierzeniach i celach masonerji międzynarodowej, masoni szwajcarscy współpracują nad ich urzeczywistnieniem.

## ZWALCZANIE RELIGJI

Wszystkie łoże wraz z przybudówkami, w postaci różnych lig i towarzystw pseudo-filantropijnych, zwalczają religję. Z pośród różnych wyznań, wyznanie katolickie jest najzacieklej zwalczane. Natomiast poparciem łóż cieszą się niektóre sekty protestanckie i judaizujące.

Na propagandę antyreligijną łoże wydają ogromne pieniądze. Nie było wypadku, aby łoże lub którakolwiek z przybudówek w rodzaju Ligi Obrony Praw Człowieka ujęła się za prześladowanymi chrześcijanami. Ani jedna łoże nie protestowała przeciwko paleniu kościołów w Hiszpanji i masowemu mordowaniu duchowieństwa.

Natomiast, gdy zajdzie wypadek prześladowania nie-chrześcijan, wszystkie łoże i ich przybudówki rozwijają energiczną działalność, wpływając na opinie za pośrednictwem prasy, wieców i manifestacji ulicznych.



## STOSUNEK DO ŻYDÓW

Według Akcji Helweckiej, wolnomularstwo jest opanowane przez żydów i dlatego odnosi się wrogo do chrześcijaństwa, zwłaszcza do katolicyzmu, współpracując z międzynarodową finansjerą żydowską.

Rytuały masonskie są kopją żydowskich praktyk religijnych, a zwierzchnikami łóż są zazwyczaj żydzi.

## OBSADZANIE STANOWISK

Zasada, że w każdym urzędzie publicznym ma być obserwator masonski, jest ściśle przestrzegana przez loże. Niektóre urzędy szwajcarskie, według Akcji Helweckiej, są wręcz zatłoczone przez wolnomularzy, dzięki czemu loże mogą wpływać na bieg spraw i narzucać krajowi swą wolę.

Dzięki opanowaniu stanowisk, wolnomularze korzystają ze specjalnych przywilejów. Naprzykład zlecenia rządowe, koncesje, pozwolenia na przywóz i wywóz są przyznawane tylko „braciom“, bądź też osobom przetegowanym.

Akcja Helwecka kwestjonuje też niezależność sądów szwajcarskich, których wyroki są częstokroć dyktowane przez loże.

Warto też wspomnieć o walce konkurencyjnej. Lekarz, adwokat lub kupiec, o ile nie jest masonem, bywa zwalczany z całą zaciekłością.

## DEPRAWOWANIE SPOŁECZEŃSTW

Ostatni wreszcie zarzut, wysuwany przez Akcję Helwecką, dotyczy deprawowania przez masonerję społeczeństw, zwłaszcza społeczeństw katolickich.

Za pośrednictwem prasy, wydawnictw specjalnych, odczytów i wieców, masonerja stara się zmienić etykę ludów o kulturze łacińskiej. Przez opanowanie szkół, przez werbowanie zastępów nauczycieli, masonerja narzuca młodym pokoleniom obcą men-

talność, wypacza charaktery i niszczy pojęcie o honorze.

W miastach, zamieszkałych przez ludność katolicką, masonerja prowadzi gwałtowną agitację za zmniejszeniem liczby urodzeń. W tym celu są zakładane poradnie świadomego macierzyństwa, które należałoby nazwać fabrykami aniołków.

\*

Tak wyglądają w streszczeniu zarzuty, stawiane przez Akcję Helwecką lożom szwajcarskim.

## ODD FELLOWS

Akcja Helwecka domaga się pozatem zlikwidowania innych stowarzyszeń tajnych, masonskich i współdziałających z masonerją. W pierwszym rzędzie zakonu wolnomularskiego Odd Fellows, do którego katolicy nie są przyjmowani.

Zakon ten, ściśle związany ze szwajcarską Wielką Lożą, jest uzależniony od zagranicy, sama zaś Wielka Loża była założona na podstawie listu żelaznego Suwerennej Wielkiej Loży Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Do Odd Fellows w Szwajcarii kobiecy nie są przyjmowane. W innych krajach natomiast istnieją specjalne trzystopniowe loże kobiece zwane lożami Rebeki.

## INNE ZWIĄZKI TAJNE

Akcja Helwecka zażądała pozatem zlikwidowania następujących związków tajnych:

„Union“, towarzystwo rzekomo filantropijne, oparte na rytuałach masonskich. Obawiając się rozwiązania, zarząd towarzystwa zniósł przed kilku miesiącami tajność posiedzeń, zniósł też i przysięgę milczenia, zastąpiwszy ją publicznem oświadczeniem.

Zakon Dobrych Templarjuszy, z centralą w Nowym Jorku. Katolicy nie są przyjmowani.

Bnei-Brith, wolnomularstwo żydow

skie (Synowie Przymierza) z centralą w Nowym Jorku. W Szwajcarii istnieją dwie loże, w Bazylei i Zurichu (w Polsce działa 11 loż obrządku Bnei - Brith).

Rotary - Club, stowarzyszenie zaprzyjaźnione z masonerją. Centrala mieści się w Chicago. Do Rotary - Clubów mogą wstępować tylko przedstawiciele wysokiej finansjery.

Inne stowarzyszenia tajne, jak Zakon Martynistów, Zakon Różanego Krzyża, Zakon Illuminatów, nie odgrywają w Szwajcarii większej roli.

### SZANSE PLEBISCYTU

Z chwilą gdy stało się jasne, że Akcja Helwecka zdoła zebrać niezbędną 50 tysięcy podpisów, loże szwajcarskie przeszły do natarcia. Jak wielki wywierano nacisk, najlepiej świadczy szczegół, że szwajcarska Rada Federalna została steroryzowana.

Na 44 członków Rady, przeciwko plebiscytowi wypowiedziało się 22 członków, reszta zaś wstrzymała się od głosowania.

Ani jeden głos nie potępił masonerii!

Można więc sobie wyobrazić, do jakich sposobów będą uciekały się loże w czasie plebiscytu. System zastraszania, który tak dobre dał wyniki w Radzie Federalnej, będzie stosowany wobec głosujących. Należy przypuszczać, że obce agentury postarają się o to, aby plebiscyt był zbojkotowany. Urzędnik, robotnik, nauczyciel, machnie na wszystko ręką, byle mu nie odebrano pracy. Adwokat nie odważy się głosować, gdyż groziło by mu to przegranymi w sądzie sprawami. Niejeden kupiec, dla wszelkiej pewności, też nie pójdzie do urny wyborczej.

Za zlikwidowaniem tajnych związków głosować będą chłopi. I na nich liczy Akcja Helwecka.

Następstwa plebiscytu, gdyby zakończył się klęską wolnomularstwa, byłyby wszechświatowe. Zważmy, że tajne związki są dziś zakazane we

Włoszech, w Niemczech, na Węgrzech, w Portugalii i w Turcji. Szczęśliwy wynik plebiscytu pociągnąłby za sobą likwidację obcych agentur w innych krajach, a być może i w Polsce.

### KONGRES ZIEWA

W Brukseli odbył się jeszcze jeden kongres, poświęcony pacyfikacji Pacyfiku. Cóż, kiedy najważniejszy partner, rząd japoński, zbagatelizował te obrady. Zjechali przedstawiciele dwiętnastu państw, ale w chwili najmniej odpowiedniej.

Mianowicie zjawili się podczas przesilenia gabinetowego. To tak, jakgdyby kto przyszedł z wizytą i zastał kłótnię w domu gospodarza. Nie przyjemnie. Należało raczej zawrócić od furtki.

Z kongresu nie będzie pociechy, albowiem odkąd istnieje Liga Narodów, kongresy tak się zdewaluowały, że są teraz tematem żartów. Dobrze i to.

### WOBEC BRAKU MIEJSCA

W tym zeszycie wobec braku miejsca, nie dajemy przedruków z prasy hiszpańskiej, lecz poprzestaniemy na streszczeniu kilku ciekawszych artykułów i notatek. Wypada zaznaczyć, że poziom prasy czerwonej w Hiszpanii obniżył się w ostatnich czasach. Pisują grafomani, siląc się na niepotrzebne fantazje.

W dzienniku walenckim „Adelant“ z 24 października znajdujemy projekt uszlachetnienia kur. Autor zali się, że kury marnie niosą, że je niemal doszczętnie wytępiono. Radzi więc, aby ogłosić zakaz zarzynania drobiu na lat trzy, zjadać tylko połowę jaj, resztę zaś podkładać pod kury. W ten sposób, w jesieni 1938 roku kury będą siedziały na 3.000.000 jajek, z czego wylęgnie się tyleż kurcząt. W następnym roku... i tak dalej.

Obliczenie zbyt zagmatwane, by je powtarzać. Całość przypomina bajkę o dziewczynie, która, marząc o przy-



chówku drobiu, upuściła koszyk z jajami.

„Heraldo de Madrid“ z 26 października przynosi reportaż z odcinka frontu pod El Pardo. Autor znalazł w lesie dębowym mnóstwo żołądzi, które „w tym roku dobrze obrodziły“, wobec czego radzi zarządzić zbiórkę. Z żołądzi, powiada, da się przygotować coś w rodzaju mąki. Wprawdzie mąka będzie kwaśna, ale pożywna. Gdyby ludność cywilna nie chciała tej mąki spożywać, to można karmić bydło.

### ZDRADA W WOJSKU

„El Socialista“ z 31 października ogłasza zagadkową wiadomość: „Z bólem serca musimy to przyznać, a czytelnik domyśli się o kogo chodzi, że przygotowywane natarcie naszych wojsk musiało być odłożone, gdyż jeden z wyższych oficerów, który miał je poprowadzić, wszedł w porozumienie z wrogiem. Zdrajca stanie, a może już stanął przed plutonem egzekucyjnym...“.

Kogo ma na myśli „El Socialista“, nie wiemy.

W dzienniku „La Vanguardia“ z 31 października, znajdujemy takie ogłoszenie: „Zarząd gminy Figueras zawiadamia publiczność, że Komisja Administracyjna Nieruchomości Miejskich nie będzie dostarczała przybyszom za dnych kwater, ani też kartek żywnościowych“.

Według sewilskiego „ABC“ z 28 listopada, do Marsylii przyjechał delegat walenckiego Urzędu Żywnościowego i zamówił w firmie Weller et Co 75.000 puszek mięsa po 400 gramów. Konserwy te są przeznaczone dla żołnierzy brygad międzynarodowych.

### SPORT I KOLEJ

„La Vanguardia“ ogłasza apel do sportowców - hiszpanów, którzy bawią poza granicami kraju, aby wracali do Hiszpanii, walczyć za republikę. Kto nie wróci, ten będzie zdyskwalifikowany. Dla przykładu, dziennik wymienia kilka nazwisk pięściarzy i

kopaczy piłek, których federacja sportowa skreśliła z zaszczytnej listy.

Drukowany w języku trubadurów barceloński „Trellall“ (28.11) narzeka na zbyt powolną komunikację. Współpracownik tego pisma jechał 9 godzin pociągiem z Llavernas do Barcelony (30 kilometrów). Żałuje, że nie wybrał się pieszo.

### DROBNE OGŁOSZENIA

I na zakończenie kilka drobnych ogłoszeń z gazet barcelońskich:

„Trzy panienki, przystojne i wesołe, chętnie zawrą znajomość z oficerami“.

„Kupuję i wymieniam pieniądze prowincjonalne, płacę w pesetach“.

„Zbieracz poszukuje asturyjskich bonów gminnych“.

„Duży wybór bonów prowincjonalnych. Znaczkę pocztowe serjami“.

„Szkoła masażu i manicure, kurs w siedmiu lekcjach“.

Pozatem dzienniki barcelońskie obfitują w ogłoszenia akuszerki, ogłoszenia poszukujących krewnych oraz osób mających coś do sprzedania. Charakterystyczny jest popyt na banknoty puszczone w obieg przez samozwańcze instytucje emisyjne. Jednak namietność kolekcjonowania okazów nie znika nawet podczas wojny. dz.

JEŚLIŚ ZNAWCĄ NIE LAIKIEM,  
**PIJ HERBATĘ**  
„z **KOPERNIKIEM**“



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ  
**A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI**  
SPÓŁKA AKCYJNA  
WARSZAWA  
AL. JEROZOLIMSKIE 119 154

# GDYBY 11 LISTOPADA 1918 ROKU było tu trzysta tysięcy Wojska Polskiego

(Dokończenie).

Cóż bowiem, wedle zgodnego już dziś zdania badaczy historii I-go Korpusu było przyczyną zmarnowania tej siły, a z nią i pozostałych formacyj polskich na Wschodzie?

Pakt z Niemcami, któremu ufając, gen. Dowbór - Muśnicki pozwolił otoczyć Korpus przeważającymi siłami niemieckimi, skutkiem czego w kilka miesięcy po zawarciu umowy, kiedy Niemcy wystąpili z żądaniem do mobilizacji, Korpus musiał się rozwiązać.

## JEDYNA DROGA

Jedyną drogą uratowania sił polskich na Wschodzie było ustępowanie przed przeważającą siłą armji niemieckiej, za Dniepr, oraz połączenie wszystkich sił polskich. Korpus I-szy, wraz z obydwoma Korpusami, działającymi na Ukrainie, oraz drobniejszymi formacjami, które koncentrowały się dalej, a które również z całą łatwością mogły do Korpusu dołączyć — stworzyłyby armję, liczącą około 100 tysięcy ludzi. Siła ta wzrosłaby jeszcze bardziej, gdyż fakt koncentrowania się tak wielkiej armji polskiej wywarłby olbrzymie wrażenie moralne zarówno na wojskowych polakach z armji moskiewskiej, jak jeńcach polskich z armji austriackiej i niemieckiej, jak wreszcie ludności cywilnej, któraby mogła dostarczyć wielki kontyngent ochotnika. Opierając się na realnych obliczeniach fachowców, można stwierdzić, że z pomiędzy 700 tysięcy polaków, znajdujących się w szeregach armji moskiewskiej, przynajmniej czwarta część, t. j. ci wszyscy, którzy nie dali się otumanic hasłem bolszewickim, znaleźliby się w szeregach armji polskiej, co łącznie z jeńcami i ochotnikami z pośród ludności cywilnej, da-

łoby, minimalnie licząc, 200-tysięczną armję, doskonale zorganizowaną, wysoce wartościową pod względem bojowym i znakomicie wyekwipowaną niezmiernymi zapasami sprzętu wojennego rozłożącej się armji moskiewskiej.

## DWIEŚCIE TYSIĘCY

Z tą siłą można było okupować taką przestrzeń państwa moskiewskiego, jakąby się żywnie chciało, a w każdym razie taką, jaka była potrzeba do wyżywienia armji. Z taką siłą można było maszerować po całej Rosji wzdłuż i wszcz, cofając się przed Niemcami, choćby i do Uralu. Można było utrzymać się w każdym miejscu i na czas nieograniczony, nie tylko przez owe pięć miesięcy, dzielące demobilizację wojsk polskich od listopada 1918 roku.

Że nie są to żadne mrzonki, lecz najrealniejsze możliwości tego dowodzą takie epizody z historii wojsk polskich na Wschodzie, jak zdobycie Mińska, jak marsz 3-iej Dywizji, jak przebicie się szwadronu rotmistrza Plissowskiego przez zalany mrowiem bolszewickim kraj.

## W MIŃSKU

Ilu ludzi było w Mińsku?

Trzystu. Trzystu ludzi z 27-oma karabinami. Cytujemy w rejestrze MERKURYUSZA opis zdobycia Mińska, bo warto, tu zaś stwierdzmy tylko to, gdy w owe popołudnie lutowe, kiedy 7 polskich emisariuszów wojskowych, działających tajnie w zalanem przez bolszewików Mińsku, postanowiło uderzyć na załogę bolszewicką i obliczyło siły, rachunek wyniósł ściśle: 343 ludzi i 27 karabinów.



Z tą siłą uderzono na *trzyście tysięcy* piechoty i artylerji bolszewickiej, pobito ich i odebrano Mińsk.

A jak odbył się przemarsz dywizji gen. Iwaszkiewicza? Pod nieustannym prawie ostrzałem artyleryjskim, staczając ciągłe potyczki, a w końcu, pod Pobołowem, regularną bitwą, cała dywizja z taborem liczącym dwa tysiące wozów przemaszerowała przy 20-stopniowym mrozie z Jelni do Bobrujska. 400 wiorst.

Rotmistrz Plissowski ze szwadronem, liczącym 157 ludzi przeszedł z Odessy do Bobrujska. Sześć tygodni w ciągłych bojach z bolszewikami, których — jak np. pod Babczynem — otaczało szwadron po dwa tysiące. Tysiąc czterysta wiorst, prawie nie wypuszczając szabli z ręki darł się szwadronik do Korpusu, krajem, zajętym przez nieprzyjaciela.

Historja bojów wojsk polskich na Wschodzie jasno stwierdza, że gdyby doszło do połączenia wszystkich korpusów w kraju niezajętym przez Niemców, to armja ta mogła, bez najmniejszej przesady mówiąc, maszerować po Rosji wzdłuż i wszcz, zając kraj, jaki chciała i przetrwać póki chciała. W każdym zaś razie przetrwać, choćby na Zadnieprzu, do listopada.

## PLAN DOWBORA

Czy pakt z Niemcami był ideą ś. p. Gen. Dowbora? Przeciwnie.

Już nazajutrz po objęciu dowództwa Korpusu, czyli 7 sierpnia 1917 roku, gen. Dowbór - Muśnicki wydał rozkaz dzienny (pierwszy), który świadczył o czemś wręcz przeciwnem. W rozkazie tym dowódca I Korpusu zapowiedział *wojnę* z Niemcami. Cokolwiek możnaby zarzucać temu rozkazowi z politycznego punktu widzenia, mniejsza z tem. Rozkaz ten jednak świadczy, że gen. Dowbór - Muśnicki, działając na własną rękę, czyli jeszcze nie opłatany przez polityków, nietylko nie myślał o paktowaniu z Niemcami, ale stał na stanowisku biegunowo przeciwnem.

Dalej, rozkazy następne świadczą, iż ten wybitny wojskowy, jakim ponad wszelką wątpliwość, gen. Dowbór - Muśnicki był, doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa zbyt bliskiego sąsiedztwa z Niemcami i do twierdzy Bobrujskiej, leżącej, jak wiadomo, po zachodniej, czyli niemieckiej stronie Dniepru, nad Bereżyną, wcale się nie entuzjazmował. Jako dobry żołnierz widział jasno jedyną drogę, prowadzącą do nietylko uratowania, ale i wzmocnienia powierzonego mu wojska.

Pierwszy plan gen. Dowbór - Muśnickiego przewidywał koncentrację Korpusu o kilkaset kilometrów dalej na południo - wschód, na Zadnieprzu, między Dnieprem i Desną, w okolicach Homla, gdzie miał stać sztab Korpusu. I-sza dywizja Strzelców miała być sprowadzona z frontu galicyjskiego i uzupełniana w rejonie Nowo - Zybkowa. Druga dywizja miała się formować w okolicach Bychowa, brygada rezerwowa w Grzacku, a jedynie jazda miała być wysunięta ku Mińskowi. Ta dyslokacja wojska świadczy, że gen. Dowbór-Muśnicki liczył się z ewentualnością cofania przed Niemcami dalej w głąb kraju.

## ZA DNEPR

Więcej: gdy w styczniu 1918 roku sytuacja na prawym brzegu Dniepru zaczęła być niebezpieczna, dowódca I Korpusu postanowił maszerować na Ukrainę, w celu połączenia się z H i III Korpusami.

Wystawiwszy odpowiednie pełnomocnictwa podpułk. Żeleńskiemu i por. Dowborowi wysłał ich do rządu ukraińskiego w Kijowie i do głównodowodzącego frontem rumuńskim i ukraińskim, gen. Szczerbatowa. Niestety. Ppłk. Żeleński zginął w drodze, porucznik Dowbór zaś przybył do Kijowa w trakcie walk ukraińsko - bolszewickich i nie mógł porozumieć się z władzami Ukrainy.

Wówczas też rozpoczęły się pielgrzymki polityków do gen. Dowbora. Kiedyś historja wyjaśni te najistot-

niejsze w dziejach wojska polskiego chwile. Wyjdą na jaw fakty i szczegóły. Dziś widzimy tylko, że dopóki gen. Dowbór - Muśnicki kierował się zasadami działania wojskowego, był na jaknajlepszej drodze, gdy zaczął słuchać doradców - polityków, zezedł na manowce.

### PONURA KARTA

Szczególniej ponurą kartę zapisała sobie ta kategoria polityków, która dziś z takim uporem woła o „demokratyczne“ wybory. Nie będziemy tu powtarzać szczegółów, znanych z procesu Lednickiego, wystarczy tylko zanotować fakt, że ci sami ludzie, ten sam kierunek, który dziś reprezentowany jest przez Front Morges, czyli p. Witosa, Korfantego i Sikorskiego, dalej przez PPS i wszystkie jej przybudówki, wreszcie przez Klub Demokratyczny i podobne mu formacje — lat temu dwadzieścia najgwał-

towniej zwalczał formowanie wojska polskiego na Wschodzie.

Zwalczał *jedyną* polską szansę odzyskania dawnych ziem Rzeczypospolitej. Szansa ta była: wojsko polskie formowało się wszędzie. Od pierwszej chwili wojny europejskiej najbardziej bohaterski element rwał się do broni. Lecz też z prawdziwą zacięłością broń ta była mu z ręki wytrącana. Te same siły, które pocichu podgryzały Legjony od sierpnia 1914 roku, a wystąpiły jawnie, porzucając pozory, gdy Legjony osiągnęły liczbę przeszło 20 tysięcy żołnierza — te same siły zaczęły dusić wojsko polskie na Wschodzie, te same siły wplątały Dowbora w Radę Regencyjną, w pakt z niemieckim sztabem generalnym, a wreszcie doprowadziły do likwidacji wszystkich sił zbrojnych.

Plan wykonany został całkowicie: 11 listopada 1918 roku nie było na tych ziemiach ani jednego żołnierza.

J. B.

## OKRUCHY TYGODNIA

Co skłoniło PPS do tego, że właśnie teraz, pod zimę 1937 roku, czyli po 11 latach konsekwentnego, upartego, zawziętego bojkotowania oficjalnej rzeczywistości politycznej w tym kraju, zdobywa się na krok tak oficjalny, jak wizyta na Zamku?

### TO NIE WAŻNE

Bo powiedzmy sobie, jak zwykle, bez owijania w bawełnę. Nie to jest ważne, że wogóle zrobili ten krok. PPS to partja ruchliwa, ciągle coś robi i fakt, że poszli na Zamek nie byłby sam w sobie, czyli bez okoliczności towarzyszących — niczem doniosłym, aczkolwiek jest, trzeba przyznać, zjawiskiem niezwykłym.

Tak samo nie jest ważna treść wojowniczego memoriału, jaki złożono Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. „Robotnik“ wypisuje o wiele bardziej wojownicze i pesymistyczne manife-

sty codzien. Prawda, słusznie prasa podkreśliła dysproporcję między ponurym obrazem wielkiego zadania, jakie memoriał rysuje przed kierownikami nawy państwowej, a małością środka, jaki memoriał proponuje na onego zadania spełnienie, czyli „demokratyczne“ wybory. Niemniej jednak i ta treść nie jest rzeczą ważną.

### RZECZ ISTOTNA

Istotnym punktem całego wypadku jest czas. Termin. Data, w jakim PPS ruszyła na Zamek. A drugim punktem istotnym jest fakt, że PPS była przyjęta.

Dlaczegoż to teraz właśnie, w listopadzie 1937 roku PPS przełamała nagle swój stosunek do oficjalnej rzeczywistości politycznej, pytamy? Przecież lat równo jedenaście ta rzeczywistość dla PPS nie istniała? Prze-



cież PPS nie uznawała wogóle, poza ulicą Warecką, ani ulicy Wiejskiej, ani placyku na końcu alei Ujazdowskiej, ani dużego placu na drugim końcu tej arterji. I jakto? Nagle, teraz, PPS zaczęła się orientować w geografii Warszawy? Trafiła tak od razu z Wareckiej na plac Zamkowy?

I to na trzeci dzień, równo na trzeci dzień po defiladzie młodzieży TURskiej z wojskiem? PPS zaczyna przemawiać i to nie słowy, a *faktami*, zaczyna, powiadam, przemawiać faktami *państwowotwórczemi*? Defiluje z wojskiem i idzie na Zamek?

— Jesteśmy elementem państwowotwórczym, powiada? Defilujemy z armją, powiada? Robimy w prawo patrz? Choć w sercu nalewo? Dojrzeliśmy czynnik decydujący? Anno Domini MCMXXXVII? Byle tylko wybory? Byle republika parlamentarna?

## WYBORY DEMOKRATYCZNE

Cóż to się stało? Bardzo proste, drodzy przyjaciele. Tylko patrzcie na datę. PPS robi wszystko co może, bo taki czas nadszedł, że trzeba, duchem, conajprędzej, te wybory i tę republikę parlamentarną. Pal djabli ceremonje, jak powiadał pan Zagłoba: ceremonia sieczka, satysfakcja owies. W Hiszpanji kłapa generalna, generalissima. Lada tydzień, lada dzień, lada chwilę licho weźmie cały czerwony regime z tamtej strony Pyrenejów, a niezabawem i z tej strony Pyrenejów. Czyż długo ostoi się ten wątyły czerwony kwiatusek, ten badyłonogi Blümchen, otoczony ze wszystkich stron samemi bykami faszystowskiemi? Pożrą go razem z korzonkami, razem z trawą.

A dziś takie czasy, że w Japonji biją, a w Europie boli. Hiszpanja leży koło placu Teatralnego. Dziś Hiszpanja, jutro Francja, a pojutrze wiatr faszystowski może i tu powiać. Ostatnia ostoję demokracji ratuj się. Wybory demokratyczne, wybory parlamentarne, regime przedmajowy co tchu, bo jutro może być zapóźno. Dlatego tak mały środek na wielką cho-

robę. Dlatego się już i na tradycję nie uważa, dlatego się też na defiladę idzie, aby dali te wybory raz nareszcie.

## WIELKI ATAK

Ach, jak się o tę republikę parlamentarną dobijają. I folksfront, i morżfront i front dem... wszyscy. Cały czerwony lud Warszawy i prosi, i grozi i płacze, i do apelu staje, i do defilady, i konstytucję kwietniową da ruje na tymczasem, byle aby tę republikę parlamentarną, byle prędko, bo już ostatni czas, bo Franco ante portas, bo już słyhać grzmot, tentent pędzących byków faszystowskich.

Dotychczas jeszcze można było tak i owak sytuację sobie tłumaczyć. Ale jeżeli już i tutejsi czerwonskórzy w taki popłoch wpadli, jeżeli tu już taki generalny atak się przypuszcza, że nawet od tradycji wieloletniej odstępuje, no, to już tam na świecie ich brat cienko musi przuć. Już z nimi musi być kuso, a kuso.

Swoją drogą zabawna historia. Jeszcze takiego pietra na Wareckiej nie było, żeby już nawet te karty wygrać, na które się nawet nie patrzyło.

## ZE ICH PRZYJĘTO

Inna rzecz, że delegację przyjęto. Oczywiście, wiedzieli, że będą przyjęci, boby inaczej nie poszli. To jasne. I ta zmiana kursu w ZNP.

Słabe nerwy? Hałas zrobił swoje?

Niebezpieczna rzecz. Bo sytuację można określić tak: czas pracuje przeciwko Czerwonym. Ale jeżeli Czerwoni zaczną pracować przeciwko, jeżeli będą *mieli* możliwość pracować przeciwko swoim przeciwnikom, to rzeczywiście mogą doprowadzić do tego, czem dziś bez istotnych podstaw straszą: mogą wywołać awanturę. A w dzisiejszych warunkach awantura *tu* może się skończyć czemś niebywalem. Niepodobna obliczyć następstw awantury w ostatnim niefaszystowskim miejscu Europy, zwłaszcza położonem między Niemcami i Sowietami.

Jeszcze kilka miesięcy spokoju w Polsce, a sytuacja ułoży się bez wstrząsów, choć całkiem na nowych podstawach. Jeszcze trochę zimnej krwi i stanowczej decyzji wobec czerwonych mącicieli kadzi narodowej, jak mówi poeta, a spokój potrzebny Polsce na wyklarowanie się sytuacji w Hiszpanji i Francji — nie będzie zakłócony. Bo śmiechu warte te groźby „wzburzenia ludu“. Nie lud się burzy, tylko półtora tysiąca panów w krawatach podjudza lud. Nigdy nigdzie nic „lud“ nie zburzył. Zawsze i wszędzie rewolucje były aranżowane. Tak, jak żaden stos nie zapalił się

sam, tak żaden lud sam się nie wzburzy. Tak, jak wystarczy odsadzić od stosu łąkę z zapałkami, aby stos nie zapłonął, taksamo wystarczy odsadzić od ludu kilkuset panów delegatów rewolucji, aby lud się nie wzburzył.

Zapewne, że nie jest to metoda rządzenia. Zapewne, że na długą metę nie wystarczy odebranie zapałek. Trzeba, aby lud przestał być stosem suchego drzewa, które może się zapalić. Ale to już inna sprawa.

Faktem jest, że na te kilka miesięcy, które dzielą Europę potrosze starą od Europy całkiem nowej — odebranie zapałek wystarczy. J. B.

## NASI WSPÓŁCZEŚNI

### JENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI

#### kandydat na „Führera“ z ramienia „demokracji“

Coraz bardziej staje się jasne, że wszystkie t. zw. „demokratyczne“ obozy w Polsce prowadzą jedną i tę samą politykę. Można więc bez przesady powiedzieć, że polityka „demokracji“ w Polsce jest od pewnego czasu wspólna.

Nie będziemy tu rozważać szczegółów tej materji; czynimy to w „Okrucach tygodnia“; w tem miejscu porzucimy na wzmiance, że wspólna polityka „demokracji“ polskiej polega naprzód na przywróceniu w tym kraju stosunków przedmajowych czyli t. zw. republiki parlamentarnej (dalszych punktów programu można się domyślić), a na „Führera“ zaś wyznaczono p. jen. Władysława Sikorskiego. Przynajmniej wszystko na to wskazuje, że tego właśnie kandydata wyznaczono.

Ze wszech miar tedy przyzwoitem, aktualnem i do rzeczy będzie poświęcić rubrykę naszych współczesnych w tym zeszycie sylwetce p. jen. Wł. Sikorskiego.

Jenerał Sikorski jest niewątpliwie

jednym z najbystrzejszych umysłów współczesnych i jedną z najsilniejszych indywidualności. Wie też dobrze, czego chce i dąży do tego celu wszystkimi środkami.

Wł. Studnicki, w swej książce „Ludzie, idee i czyny“ tak pisze na str. 83-ej:

— *Politycznie Sikorski należał do postępowej demokracji Galicji, reprezentowanej przez postać Lisiewicza i postać Hipolita Śliwińskiego\*). Są pewne poszlaki, że grupa ta miała łączność z lożami masońskimi. W 1909 roku przyjeżdżali postępowcy warszawscy do odwiedziny do postępowców lwowskich i mówiono o łączności organizacyjnej między nimi. Jeden z gości warszawskich, indywidualum dosyć podejrzanem, Miłgaj - Malinowski napomykał Kulczyckiemu o korzyści organizacyj masońskich.*

\*) Ten sam, o którym wspomiano w poprzednim zeszycie (nr. 44) MERKURYUSZA, że miał kontakt z Aleksandrem Lednickim.



Wspominam o tym, bo to tłumaczy przedwojenne próby Sikorskiego kontaktu z Warszawą i próby wojenne, bezskuteczne, z przedstawicielami warszawskiego postępu, dla ich aktywizacji. Przed wojną światową Sikorski reprezentował postępową demokrację w komisji stronnictw skonfederowanych.

Pomimo jego udziału w akcji strzeleckiej i w Związku Walki Czynnej, Piłsudski nie przejawiał chęci wzięcia go do pierwszej kadrowki, która wyruszyła do Królestwa. Sikorski był powołany do wojska austriackiego i tylko dzięki staraniom posta Lisiewicza, a głównie jen. Rozwadowskiego, z którym samodzielnie zawiązał kontakt przed wojną, został zwolniony z wojska austriackiego dla pracy politycznej i militarnej Polski. Zostaje on członkiem N K. N., a następnie szefem departamentu wojskowego NKN. Na tym posterunku przejawia duży talent organizacyjny i niewyczerpaną energję.

Dlaczego Józef Piłsudski nie chciał wziąć ówczesnego płk. Sikorskiego do I-szej Brygady? Przyznaję otwarcie, iż szczególnie ten bardzo mnie interesuje. Niestety, nigdzie nie mogłem natrafić na pewne wyjaśnienia, prócz pogłosek, lub faktów nieistotnych.

W każdym razie wszystkie źródła stwierdzają, że istniał antagonizm między Komendantem I-ej Brygady, a szefem departamentu wojskowego NKN. Jeden z pamiętnikarzy Wielkiej Wojny, nieoceniony dr. Hupka (Dr. J. Hupka: „Z czasów Wielkiej Wojny“) pisze, że od samego początku wojny domagał się, aby Legjony Polskie

...użyte były w całości pod komendą Piłsudskiego do walki w Królestwie. Prosty rozum komendy austriackiej, o ile chce politycznie wojnę prowadzić, nakazuje używać wszystkich oddziałów legjonowych w Królestwie, gdyż o ile 20.000 karabinów są wobec milionowych armij pomocą wojskowo nieznaczną, to politycznie na terenie Królestwa może to być pomocą wielką.

Tymczasem ubrew postulatam naszym zrobiono wprost przeciwnie. Obecnie ani jednego legjonisty niema w Królestwie, Piłsudski walczy ze swym pułkiem w Galicji w okolicy Chabówki, a inne pułki znajdują się na Węgrzech, ostatnie zaś formacje postano na Bukowinę. Jakgdyby na złość. (Str. 37, I-sze wyd.).

O kilkadziesiąt zaś kart dalej, na str. 67, dr. Hupka konstatuje:

Między Piłsudskim i I-szą brygadą, a departamentem wojskowym t. j. Sikorskim panuje, nie z winy Sikorskiego, tylko austriaków, wyraźny antagonizm.

Jak widzimy, dzisiejsze rozdzwiewki polityczne nie są wcale czemś przypadkowym, lub czemś, co wykwitło w Polsce Niepodległej. Antagonizmy dzisiejsze mają stare korzenie.

Niemniej stare i dobrze zakorzenione są współprace. O kontaktach jen. Sikorskiego wspomnieliśmy potrosze już wyżej, cytując opinię Wł. Studnickiego. Dodajmy, że niemniej stara zażyłość polityczna łączy jen. Sikorskiego z resztą jego współpracowników.

O p. Korfantym Wł. Studnicki w cytowanym dziele pisze tak:

— W parę lat po przewrocie majowym mówił mi Korfanty: „W razie upadku obecnego regime'u musi przyjść na pewien czas Sikorski, on potrafi balansować między prawicą, lewicą i centrum etc.“.

A więc nie od dziś p. Korfanty forsuje p. jen. Sikorskiego. Nie od dziś też jen. Sikorski współpracuje najciszej z prof. Kotem, swoim dawnym, a najbliższym pomocnikiem z NKN-u (prosimy porównać MERKURYUSZ nr. 36 z r. b.), obecnie tkanką łączną między jen. Sikorskim i Frontem Morges, a Stronnictwem Ludowem.

Dziś jen. Sikorski, dawny bojowiec orjentacji austriackiej, jak powiada Wł. Studnicki, jest stuprocentowym frankofilem. Wynika to oczywiście z natury rzeczy. Wszystko w tym kraju, co prowadzi robotę „demokratyczną“ jest zarazem frankofilskie. Oczywiście też z natury rzeczy wynika, że

jen. Sikorski pisuje stale artykuły w „Kurjerze Warszawskim“, aczkolwiek — że znowu zacytujemy zdanie Wł. Studnickiego:

...stosunek do Francji ujmuje jakoś kantyczkowo. „Kto się przy Francji taskawej ostoi, żadnych się nieszcześć niechaj nie boi“. Bezwarunkowo, artykuły te mogą obniżyć Sikorskiego w oczach rozumnych ludzi. Sikorski rachuje na to, że stanowią oni nieznośną mniejszość.

Jakimi siłami rozporządza dziś jen. Sikorski?

Przedewszystkiem więc Frontem Morges, czyli Stronnictwem Pracy p. Korfantego, Stronnictwem Ludowem p. Witosy i t. zw. grupą „Kurjera Warszawskiego“ w Stronnictwie Narodowym. Obecnie już niema wątpliwości, że protestów, jakie ogłaszało w swoim czasie Str. Nar. iż nie idzie na współpracę z Frontem Morges — nie trzeba brać zbyt dosłownie. Przynajmniej grupa „Kurjera Warszawskiego“ współpracę tę uprawia, przytem tak dalece nie dba już o pozory, że w tygodniku Frontu Morges dawniej „Odnowa“, (redagowana przez sławnego pirotechnika p. Świętochowskiego juniora), obecnie zwanym „Zwrot“ pisywały (a może nawet pisują, gdyż już dawno nie miałem w ręku tego pisma) tak prononsowane pióra tej grupy, jak p. St. Stroński, jak b. sekretarz Str. Nar. p. Medard Kozłowski (dr. A. Dem.), lub p. Irena Pannenkowa.

Oczywiście Front Morges nie stanowi siły pokaźnej, ale właśnie rzecz w tem, że do tego samego celu, co Front Morges, zmierza, jak wynika z ostatnich wypadków PPS, oraz różne inne grupki w rodzaju Klubu Demokratycznego, Lewicy Legjonowej i t. d. Nawet to bardzo oryginalnie wygląda, jak tacy wodzowie Lewicy Legjonowej, w rodzaju p. Grzędzińskiego, czy p. Mak - Piątkowskiego, z okrzykiem „Bronimy puścizny Marszałka! Bronimy tradycji Legjonowej“ — przechodzą z rozwianymi sztandarami do obozu walki o regime przedmajowy, do obozu jen. Sikor-

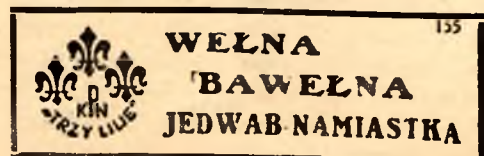
skiego, antagonisty Marszałka Piłsudskiego od sierpnia 1914 roku.

Nietylko jednak na Froncie Morges i wojownikach fałszywej demokracji kończy się armja jen. Sikorskiego. Ma on swych ludzi i w innych obozach. Najniebezpieczniejsze, bo prawdziwie mącące w głowach są te sukursy, jakimi darzą jen. Sikorskiego niektóre koła katolickie.

„Dziennik Polski“ we Lwowie twierdzi, że są to koła o drugorzędnem znaczeniu i wymienia na przykład redaktora „Głosu Narodu“ ks. Piwowarczyka. Faktem jednak jest, że są to koła nader ruchliwe. Naprzykład działalność takiego dyscypla jen. Sikorskiego, jak p. Adam Romer, z racji jego dostępu do łamów prasy katolickiej, jest wysoce skuteczna dla idei przywrócenia w Polsce stosunków przedmajowych. Roczna kampanja prasy frontu demokratycznego nie da tyle efektu, ile dwa artykuły p. Romera, reklamujące jen. Sikorskiego z łamów „Przeglądu Katolickiego“.

Czy jen. Sikorski odegra jeszcze w Polsce rolę historyczną?

Na pytanie to łatwiej odpowiedzieć, niżby się z pozoru zdawało. Odegranie bowiem roli przez jen. Sikorskiego jest wyłącznie kwestją nerwów. Jeśli przeciwnicy całej tej fali, na której grzywie jedzie jen. Sikorski będą mieli dostatecznie silne nerwy, aby się nie przejmować wyciem wojennem PPSiouxów, CHDelawarów, NPR-okezów, MAKaraibów, MICHuaxteków i wogóle całego tego ludu Czerwonoskórych, zaczem przetrwają do generalnej klapy Czerwonoskórych w Hiszpanji, a pokrótce. ba! i bardzo pokrótce w słonecznym kraju Gallickim — to i tu sytuacja wyklaruje się tak, że plemiona Czerwonoskórych całkiem stracą grunt pod nogami, powieją zgoła inne wiatry, wytoczą się na plac zupełnie nowe siły i





jen. Sikorski roli nie odegra. Ten motyw również zresztą rozwijamy szerzej w „Okruczach” i niema co powtarzać się tutaj.

Jeżeli natomiast widok wykopywania tomahawków i potrząsania nimi groźnie zrobi swoje, jeżeli nerwy nie

wytrzymają, to kto wie? Jen. Sikorski może rolę odegrać.

Ale będzie to rola tragiczna. Rola tę odegrał już lat temu dwadzieścia pewien bardzo zdolny adwokat petersburski.

J. B.

## PRZEGLĄD PRASY

### L'ACTION FRANÇAISE

ORGANE DU NATIONALISME INTEGRAL

*Paryż, 11 listopada*

Pan Lamarché, mer miasta Octeville (Manche) wezwał b. kombatantów do wzięcia udziału w pochodzie 11 listopada, przyczem zaznaczył, że sztandary trójbarwne są niedopuszczalne, gdyż podczas defilady będą niesione tylko sztandary czerwone.

Kombatanci zrzekli się udziału w uroczystości oficjalnej i postanowili urządzić własny pochód, ze sztandarem trójbarwnym, do pomnika ofiar Wielkiej Wojny.

Również pan Oby, mer - komunista z Chocques koło Bêthune, wezwał stowarzyszenie Joanny d'Arc aby przyłączyło się do stowarzyszeń mających wziąć udział w pochodzie 11 listopada. Nie chcąc podążyć za czerwonymi sztandarami, prezes stowarzyszenia p. Champion odpowiedział merowi, że z zaproszenia nie skorzysta, o ile nie będzie miał pewności, że na czele pochodu będzie niesiony sztandar trójbarwny.

(Notatka „Dans la Manche un maire interdit le drapeau tricolore“).

### ŞIMALI·KAFKASYA СЕВЕРНЫЙ·КАВКАЗ

LE CAUCASE DU NORD

NORTH CAUCASIA

*Warszawa, 1 listopada*

W górach i lasach północnego Kaukazu, jak i dawniej za czasów carskich, ukrywają się liczne gromady ludzkie poświęcone na śmierć z władzami. Biorąc przykład z ojców i dziadów, ludzie ci rozstrzy-

gają konflikty z bronią w rękę. Niemal codziennie giną przedstawiciele tamtejszych władz i ich zausznicy, płoną sowieckie gospodarstwa, a zagarnięte bydło jest pędzone w góry.

Śmierć czyha na tych dzielnych junaków, ale ten wszak będzie zwycięzcą, kto nie zawaha się poświęcić dla dobra sprawy własnego ciała i duszy.

Walka o niepodległość narodu, o prawo gospodarowania na ziemi przodków, walka ta na Kaukazie północnym jest prowadzona z niesłabnącym zapałem. I im okrutniej postępuje wróg, tem silniej jest zwalczany.

Wobec takiej postawy ludności, sprawa Kaukazu północnego nie budzi obaw, sprawa ta będzie wygrana.

(Z artykułu „Na frontje borby“).

### Podbipięta

GAZETA TYGODNIOWA

*Warszawa, 7 listopada*

Wielka rewolucja egipska jest jednym z najbardziej zagadkowych momentów w dziejach tego kraju. Jak dalece niezgodniony jest pogląd historyków na ten kaktizm dziejowy, świadczy fakt, że poszczególne egiptolodzy odnoszą go do zupełnie różnych i dalekich od siebie epok. Niewątpliwie większe i mniejsze zamieszki rewolucyjne miały miejsce w Egipcie kilkakrotnie, ale mam na myśli tu ową wielką i krwawą rewolucję o podłożu wyraźnie socjalnym, o której opowiada mędrzec Ipuwer w swym słynnym papirusie. Według jednych wypadki, o których mówi Ipuwer, miały miejsce za czasów między

VII i X-tą dynastią, według innych znacznie później, tj. przed samym najściem Hyksosów, lub nawet za ich rządów. Ta druga teoria wydaje mi się bardziej prawdopodobną: w papirusie jest mowa o instytucjach zupełnie nieznanymi za czasów państwa starożytnego.

Mędrzec Ipuwer składa w swym papirusie sprawozdanie faraonowi ze straszliwych spustoszeń, jakich dokonała rewolucja. Poszczególne cytaty czerpię z przekładu tego papirusu dokonanego przez A. Gardinera „The admonitions of an Egyptian sage“ (Lipsk 1909) oraz ze źródłowego artykułu W. Wikientiewa, zamieszczonego w sowieckim czasopiśmie orientalistycznym „Nowyj Wastok“ (Nr. 1/1922).

„Cały kraj jest zalany buntownikami — mówi Ipuwer — „człowiek wychodzi, by orać ziemię, uzbrojony tarczą“. Na drogach czatują w zaroślach, a gdy przechodzi tam w nocy samotny przechodzień, rzucają się, by zrabować jego dobytek. To co ma na sobie zabierają, a jego zabijają uderzeniami kija“. „W poprzek dróg przeciągają sznury“, by za pomocą ich chwycić przechodniów jak ptaki w sidła. „Gdy trzech wychodzi w drogę, to do celu dochodzi dwóch: większość zabija mniejszość“. „Mordują się w rodzinach“. Jak może człowiek zabijać swego własnego brata? — woła z goryczą Ipuwer. „Człowiek patrzy na własnego syna jak na wroga“. „Dozorcy mówią: chodźmy rabować“.

Egipt, który był śpichrzem świata starożytnego, pod rządami rozwydrzonej tłuszczy staje się głodną pustynią. Wprowadzie „Nil rozlał, ale nikt nie chce orać, każdy mówi: „my nie wiemy co dzieje się w kraju“.

Coś nam przypomina ten obraz. Kraj blisko, zaraz za naszą granicą leżący. Kraj, który był śpichrzem Europy, a od 20-tu lat głoduje. Ale analogie są znacznie szersze.

„Akta sądowe wyrzucono i ludzie depcą je nogami w miejscach publicznych, (prawa) są naruszane na ulicach miast“. Wielką sądową izbę zapełniają tłumy“. A w innym miejscu mówi Ipuwer: „Wspaniała sala sądowa — akta z niej porwano“, zaś „sędziowie rozpędzeni są po całym kraju“. „Urzednicy są zamordowani, a ich akta

porwano“. — Gdzieśindziej stwierdza mędrzec.

Jak to ludzko przypomina wypadki 1917 roku. Pożar sądu okręgowego w Petersburgu. Akta sądowe wyrzucane przez okno i deptane przez oszalałą tłuszczy. Zaprawdę nic nowego pod słońcem.

Rewolucja wybuchła w czasie wojny z ościennymi narodami. Z północy ruszyli Libijczycy, z południa pogardzani Etiopowie. „Październikowe“ rewolucje zwykle robi się wtedy, gdy kraj jest wycieńczony wojną.

Rewolucja i tym razem nie przyniosła sprawiedliwszego podziału dóbr. Prostu nastąpiła zamiana ról. Większa garstka lumpen - proletariuszów wydarła możnym ich domy, stroje, złoto i kosztowności, by samym w to wszystko przystroić się, a szary bezbronny lud dalej cierpi, cierpi coraz gorzej, bo jest dziesiątkowany przez głód i dżumę, nie sieje i nie orze, bo nie wie „co dzieje się w kraju“. Garstwa nowej arystokracji stała się „bogaczami, a (dotychczasowi) właściciele stali się nędzarzami“. Ci pierwsi „mają teraz płótno“, a „dawny właściciel ubrania chodzi w łachmanach“. „Ten kto dawniej nie zrobił dla siebie łódki, teraz jest właścicielem okrętu“, „władza śpichrzami, a jego lamus przepelniony jest cudzą własnością“. „Książęta głodują“, „niegdyś możny człowiek spędza noc o głodzie“ i mówi „ach, gdybym miał coś jadalnego“.

Jakież jest rezultat tej pauperyzacji możnych. Oto „dawni niewolnicy podobno stali się panami niewolników“. Prawdopodobnie dawna szlachta i możne mieszczaństwo zostało zmuszone do robót przymusowych, przyczem traktowano tych więźniów, czy jakbyśmy się dzisiaj wyrażyli „izolowanych“ — nieludzko. „Budowniczy piramid stali się teraz oraczami, ubrani w łachmany... są bici“. „Szlachetne damy cierpią jako niewolnice“. „Dzieci książąt są wyrzucane na ulicę“ i „rozbijane o mury“. „Wczorajsi możnowładcy starają się ratować pochlebstwem, a więc „wysławiają“ nowych panów i nowy ustrój.

Jakżeż to nam przypomina współczesne hymny na cześć pewnego „ojca proletariatu“.



Głęboko religijny lud egipski niszczy świątynie, rozwała grobowce, wyrzucając z tamtąd ciała umarłych „gdybyśmy wiedzieli gdzie jest Bóg, to byśmy złożyli mu ofiarę — bluźnierczo wykrzykują egipcyscy ateści.

Prawdopodobnie nie wszystkie przedmioty skonfiskowane u możnych stały się prywatną własnością zdobywców. Część została... skolektywizowana. „Królewskie składnice stały się wspólną własnością“. Tu Ipuwer wymienia rodzaje tych skolektywizowanych zapasów: „pszenica i jęczmień, gęsi i ryby, białe tkaniny i cienkie płótno, bronz i oleje“ itd. W innym miejscu czytamy o unarodowieniu ziarna „ziarno egipskie stało się wspólną własnością“.

Mimo to lud głoduje, jak zawsze w podobnych wypadkach. Je trawę. Jedzenie „wrywa z pyska świniom“. Ciekawy jestem czy były to świny kołchozne.

Ale, jak zaznaczyłem już, analogie są znacznie głębsze. Motorem bowiem, który spowodował ten straszny kataklizm, byli jacyś wrogowie wewnętrzni, jacyś dziwni przybysze, którzy dostali się do Egiptu przez przesmyk Sueski. Ipuwer nazywa ich „obcym plemieniem“. Zaczęli oni, jak można wywnioskować z rękopisu, ogromnie szybko asymilować się, aż „nauczyli się sztuki i rzemiosł krainy bogów“. Stali się jakby Egipcjanami“ i w rezultacie „nigdzie nie zostało (prawdziwych) Egipcjan“. „Ci, którzy byli (przedtem) Egipcjanami, stali się (teraz z ducha) cudzoziemcami. „Lud napewno (kiedyś) powie: „Niech będzie przeklęte niedostępne miejsce! Albowiem jest on w rękach tych, którzy wiedzieli o nim, jak i tych, którzy nie wiedzieli (i nie powinni byli wiedzieć) o nim. „Naprawdę lud przeklnie ich“ (prawdopodobnie odstępców, którzy wtajemniczyli przybyszów w sprawy narodowe).

Cóż to byli za przybysze z przedniej Azji, którzy przyszli do Egiptu przez przesmyk Sueski? Może nas poinformuje o tym Stary Testament?

Na zakończenie swego sprawozdania, składanego przerażonemu i najwidoczniej niedoświadczonemu Faraonowi, Ipuwer wygłasza kilka zdań proroczych, podyktowanych gorącą miłością do cierpiącej ojczy-

zny i owianych czarem prawdziwego natchnienia.

W Bogu Ra cała nadzieja, w Bogu, który „nie odróżnia łagodnego od złego (bo ukochał wszystkie swe dzieci) on ochładza i to, co jest rozpalone. Powiedziano: on pasterz ludzi, niema złości w jego sercu. Kiedy stado jego rozbiegnie się on, poświęca dzień na to, aby zebrać je z powrotem“. On przyjdzie kiedyś „nasienie wyjdzie z kobiety z ludu“ — w proroczym natchnieniu woła mędrzec — „i zjawi się wojownik, aby zniszczyć to zło, które popełnili ludzie. „Niema sternika! Gdzie on jest teraz? Czy śpi? Dlaczego dzieła jego jeszcze nie widać?“.

Późniejsze pamiętniki egipskie nic nie mówią o dziejach wielkiej rewolucji. Prostu starają się ją przemilczeć. A szkoda!...

(Artykuł p. Bohdana Gębarskiego p. t. „Rewolucja w Starożytnym Egipcie“).

## **WJUTRO PRACY** WYODRUBANIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Warszawa, 14 listopada

Różne były głosy, które padły w prasie polskiej z powodu pięciolecia p. Ministra Józefa Becka, jako kierownika naszej polityki zagranicznej. Żaden jednak głos, na wet najbardziej opozycyjny, nie mógł zataić, ani odmówić p. Min. Beckowi zasługi w dwóch punktach zasadniczego znaczenia: 1) Wyzwolenia się Polski z jarzma uwłaczającego naszej godności traktatu o mniejszościach narodowych; 2) gra porozumień zawartych przez Polskę z jednej strony z Rosją Sowiecką a z drugiej zaś z Niemcami. W obu tych punktach faktyczna suwerenność Polski znalazła swój kapitalny wyraz: że nikomu służyć nie mamy potrzeby i nie chcemy; że tylko i wyłącznie swój państwowy interes mamy na względzie; że nasza mocarstwowość w polityce zagranicznej to nie pusty dźwięk.

(Z artykułu wstępnego „Pięciolecie min. Becka“).

Warszawa, 14 listopada

W związku z walką Polaków o ghetto

ławkowe na uczelniach, Żydzi przechodzą do ofensywy jawnej, dotąd bowiem prowadzili ją w ukryciu, potajemnie.

W Łodzi Żydzi zorganizowali tydzień bojkotu sklepów, firm i zakładów polskich w dniach od 20 do 27 października. I rzeczywiście pokazali swoją solidarność i siłę. Kawiarnie świeciły pustkami, zakłady fryzjerskie miały po 2 gości dziennie, sklepy czekały na klientów. Słowem — Żydzi pokazali pięść.

Teraz potwierdzająca wiadomość, że Żydzi postanowili stuprocentowy bojkot polskiego stanu posiadania. Pod surowymi represjami żaden Żyd nie śmie kupić w polskim sklepie, a każdy kupując w żydowskim, musi zwracać uwagę na pochodzenie towaru, żeby nie był produkcji polskiej.

Polski przemysł chemiczny jest w tej chwili bojkotowany bez litości, aczkolwiek wiąże się on z kwestią obronności kraju i wszelki atak w tym kierunku bije w bezpieczeństwo Polski. Żydów to nie wzrusza. Na skutek bojkotu przemysłu niemieckiego przez Żydów wzrósł w swoim czasie popyt na produkty chemiczne polskich fabryk. Obecnie kupcy żydowscy wszystkie drogie barwniki zamawiają w Anglii i raczej wolą zapłacić duże cło, niżby mieli popierać produkcję polską. Jest to zemsta na Polsce. Jest to wyraźne wypowiedzenie wojny Polakom.

W fabrykach będących własnością Żydów rozpoczęto rugi robotników polskich pod bylejakimi pozorami. Na miejsce Polaków angażuje się Żydów. Dla przykładu podajemy fabrykę „Dykta w Skierniewicach“. Polaków wyrzuca się na bruk, a na opróżnione po nich miejsca przyjmuje się wyłącznie Żydów.

Tak Żydzi potrzęsają pięścią.

(Notatka redakcyjna „Żydzi potrzęsają pięścią“).

## PROSTO Z MOSTU

TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Warszawa, 14 listopada

Przystąpienie Włoch do układu japońsko - niemieckiego przeciwko Kominternowi, jest jeszcze jednym dowodem, jak

zawodna bywa stara i tu i ówdzie jeszcze ceniona zasada polityczna, jakoby w stosunkach międzynarodowych decydowały tylko interesy, a ideologie wewnętrzne poszczególnych państw nie odgrywały większej roli.

Porozumienie Włoch, Japonii i Niemiec jest klasycznym przykładem międzynarodowego układu ideowego, w którym państwa stojące na gruncie nacjonalistycznym związały się dla wspólnej walki z międzynarodówką komunistyczną.

(Z rubryki „Na marginesie“).

## MYSŁ NARODOWA

Warszawa, 14 listopada

Głośny fakt buntu trzech profesorów uniwersytetu, ich niesubordynacji w stosunku do rozporządzenia rektora o ghetto „ławkowym“, pozwala wnikać w istotę zagadnienia ładu na wyższych uczelniach.

Zarządzenie rektorskie ładu ten coprawda może jeszcze niecałkowicie, bądź co bądź jednak w zadawalającym stopniu wśród młodzieży przywraca.

Wspomniani nawiasem profesorowie w burzliwym okresie walk o ghetto z emfazą i to nie raz jeden występowali publicznie przeciwko rzekomym „burzycielom porządku“, młodzieży narodowej, domagającej się słusznych praw dla siebie. Prof. Tadeusz Kotarbiński zasłynął nawet jako autor humorystycznego projektu podzielenia podwórca uniwersyteckiego na szereg drucianych zamykanych kojców, a to w celu zapobieżenia masowym starciom terenowym. Teraz jest przeciwnikiem jakiegoś takiego spokoju, uparł się i stoi wytrwale podczas wykładu.

Gdyż nie o uzdrowienie stosunków mu chodziło. Gdyby mu na tem naprawde zależało, powinienby się cieszyć z wytrącenia z rąk Żydów ich prowokatorskich atutów.

Tymczasem cały sekret w tem, że pewnym kołom międzynarodowym mocno zależy na jednym: aby polskie wyższe uczelnie pozostawały w ciągłym stanie wrze-



nia, uniemożliwiającym normalną produkcję polskiej inteligencji zawodowej i naukowej.

(Notatka redakcyjna „Bunt profesorów“).

## DEPESZA

Warszawa, 11 listopada

Od chwili zawarcia paktu z Sowietami i włączenia komunizmu do większości rządowej (front ludowy) Francja odepchnęła od siebie Italię, rzucając ją w objęcia Niemiec, odstąpiła Belgię, zniechęciła Szwajcarię, która wkracza obecnie w okres jawnej walki z komunizmem i socjalizmem, zmroziła narodowców hiszpańskich, którzy niebawem dojdą do władzy, osłabiła swoją pozycję w środkowej Europie nie mówiąc już o koloniach, zwłaszcza afrykańskich, podminowanych propagandą bolszewicką, której musiały patronować władze francuskie na rozkaz ministra kolonii, zależnego od „szarych“ a raczej „czerwonych“ eminencji w Paryżu.

(Z artykułu L. Bruna „Trójkąt w kole“).

## CZAS

ROK ZAŁOŻENIA 1848

Warszawa, 14 listopada

(jm.). Les extrêmes se touchent. Trafność tego przysłowia można sprawdzić między innymi na sposobie traktowania kwestii żydowskiej w Polsce. Wbrew wszystkim pozorom, między firmowymi antysemitami a firmowymi obrońcami mniejszości żydowskiej istnieją pewne punkty styczne, a kto wie, czy nawet nie wspólne interesy. Jest bowiem rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że i jedni i drudzy, bardzo nie lubią, gdy ktoś trze-

ci miesza się w ich spory, występując z rzeczowym, realnym programem rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Czasem odnosi się wrażenie, że niektórym z pośród naszych antysemitów, zależy nie tylko na pozbyciu się Żydów, ile na możliwości ich bicia, a odwrotnie firmowym obrońcom tej mniejszości, tym z „Naszego Przeglądu“, „Nowego Dziennika“ lub „Chwili“, na możliwości robienia krzyku na cały świat z powodu prześladowań, jakie cierpią ich współwyznawcy, a nie na stworzeniu dla narodu żydowskiego normalnych warunków bytu i rozwoju.

\*

Istoty sprawy żydowskiej należy szukać gdzieindziej. Leży ona w dziedzinie polityki populacyjnej. Weźmy do ręki wyniki ostatniego spisu ludności z 1931 roku. Dowiemy się tam, że ludność miejska stanowi zaledwie 27,4 proc. ogółu ludności Polski. Świadczy to o szalonym prze ludnieniu wsi, o wciąż wzrastającym nadmiarze rąk roboczych w rolnictwie. Wciąż wzrastającym, gdyż w porównaniu z rokiem 1921, kiedy to był dokonany poprzedni spis ludności, miasta wchłonęły jedynie mniej więcej jedną czwartą przyrostu ludności wiejskiej.

Skierowanie nadmiaru ludności wiejskiej do miast jest więc jednym z kapitalnych problemów polityki polskiej. Jego rozwiązanie natrafia na trudności z powodu opanowania miast przez element żydowski. Twierdzenie to nie jest bynajmniej li tylko tworem antysemitycznej propagandy. Do wniosku takiego dochodzą również najbardziej obiektywni badacze.

\*

Ludność żydowska, która opanowała nasze miasta, musi więc ustąpić miejsca ludności wiejskiej, której rolnictwo wyżywić nie jest w stanie. Musi, bo inaczej będziemy świadkami naprawdę tragicznych zarówno politycznych, jak społecznych konfliktów i zaburzeń. Ludność żydowska musi zaś emigrować.

\*

I dlatego powtarzamy nasze caeterum censeo — zarówno w interesie Polski, jak w interesie Żydów leży jaknajliczniejsza ich emigracja z ziem Rzeczypospolitej. Tu powstaje oczywiście pytanie, jakie istnieją pod tym względem możliwości. O-

tóż naszym zdaniem emigracja Żydów zależy od trzech czynników: od tego, by Żydzi chcieli emigrować, mogli emigrować i mieli dokąd emigrować.

Wbrew temu, co pisze „Nasz Przegląd“, „Nowy Dziennik“ i „Chwila“, my pozwalamy sobie twierdzić, że Żydzi chcą emigrować.

(Z artykułu wstępnego „Nasze caeterum censeo“).



Warszawa, 14 listopada

W salach Conseil Municipal w Tuluzie znajdują się freski, przedstawiające rozpaczliwą walkę Rajmunda VI i mieszkańców hrabstwa Tuluzy z okrutnym Simonem de Montfort i z ówczesną „czarną sotnią“ — uczestnikami krucjaty przeciw Albigenom.

Mieszkańcy Tuluzy, tego serca radykalizmu francuskiego dobrze pamiętają walkę swych przodków z najemnikami Rzymu. I dziś, gdy nowa międzynarodówka rzymsko - faszystowska idzie na podbój Hiszpanii, Tuluzę przoduje całej Francji w akcji pomocy dla zagrożonej demokracji hiszpańskiej.

(Z artykułu Bolesława Pawłowicza „Kartki z podróży akademickiej“).

## BUNT NIEZALEŻNY ORGAN MŁODEJ INTELIGENCJI 30 MŁODYCH

Warszawa, 10 listopada

Ale doprawdy, polemika taka jaka spotyka nas z strony Pana K. Czapińskiego w wywiadzie udzielonym przezeń Kurierowi Wieczornemu upokarza nas głęboko.

Nasz szanowny polemista mówiąc o polskiej polityce zagranicznej dzieli Europę na dwa bloki: jeden to Niemcy i Włochy, które prą do wojny, drugi, to Francja, Rosja i Czechosłowacja, które strzegą pokoju. Zbrodnią nazywa publicystów, którzy nie przestrzegają przed niebezpie-

czeństwem niemieckim. Ale w całym swoim dość obszernym wywiadzie, pan Czapiński nie powiedział ani słowa, wyraźnie ani jednego słowa o niebezpieczeństwie rosyjskim dla Polski.

Póki w Niemczech były rządy demokratyczne, póty socjaliści polscy byli za sojuszem z Niemcami. Gdy doszedł do władzy Hitler, socjaliści nazywają zbrodnią myśl o porozumieniu z Niemcami. A przecież Niemcy demokratyczne kładły cały nacisk swojej polityki zagranicznej na Korytarz Pomorski, podczas, gdy Hitler głosił stale i wyraźnie że nie dąży do agresji przeciw Polsce. Mimo więc że stosunek Niemiec do Polski uległ poprawie, jednak stosunek naszych socjalistów do Niemiec pogorszył się. Pochodzi to stąd, że przekonania społeczne, socjaliści typu p. Czapińskiego, stawiają wyżej od postulatów Racji Stanu.

A przecież nie zawsze tak bywało. Przecież Daszyński w swoich pamiętnikach opisuje chwilę, kiedy napięcie patriotyzmu było tak silne, że socjaliści nasi przyjęliby monarchię polską z entuzjazmem a skrajna reakcja przyjęłaby republikę demokratyczną z modłami dziękczynnymi.

\*

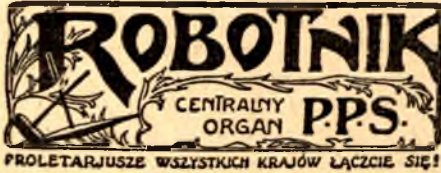
Dlaczego Pan Czapiński nie jest w stanie z równym obiektywizmem patrzeć na wschód, jak patrzy na zachód. Dlaczego przemilcza w zupełności niebezpieczeństwo rosyjskie, dlaczego ani słowem nie stara się go dyskutować. Dlaczego wystarcza mu tak niesłuchanie płytka i łatwa demagogia. Przecież Kurier Wieczorny czytają inteligenci, a nie analfabeci.

Zwracamy te słowa już nie do starszych socjalistów typu Pana Czapińskiego, którzy po Daszyńskim doprowadzili PPS do zupełnego upadku. Zwracamy się do socjalistów młodych, którzy oby dawne tradycje regenerować umieli. Żądamy od nich argumentów. Żądamy myślenia. Żądamy odcięcia się od łatwizny starszyków, którzy już nie są w stanie stworzyć nic, jak tylko frazes demagogiczny. Wiemy, że istnieć musi parę programów politycznych, walczących ze sobą, ale niech programy te opierają się na kryteriach politycznych, jak opierała się idea sojuszu demokratycznej Francji z caratem lub Bolszewii z faszyzmem Kemala Paszy.



Niech nie będziemy tylko my Polacy tymi naiwnymi obiektami, którzy wierzą, że demokratyczne Niemcy będą kochać de mokratyczną Polskę, lub też carska Rosja, reakcyjną Polskę. Nasi sąsiedzi zawsze zostaną tacy sami. Bądźmy więc i my zawsze tylko sobą.

(Z artykułu redakcyjnego „Doktrynerstwo a polityka zagraniczna“).



Warszawa, 13 listopada

Młodokonserwatywna i imperialistyczna „Polityka“ bardzo jest niezadowolona z niżej podpisanego. Niżej podpisany bowiem udzielił wywiadu krakowskiemu „Kurierowi Wieczornemu“, w sprawach polityki zagranicznej. Otóż w tym wywiadzie mówił obszernie o niebezpieczeństwie (dla Polski) hitlerowskim, i w ogóle faszyzmskim, ale nie wspominał o niebezpieczeństwie sowieckim. To „demagogia“! — woła „Polityka“. — Dość tej demagogii „staruszków“, którzy „doprowadzili PPS do upadku“.

Otóż wszystkie te wywody „Polityki“ są właśnie pustą demagogią.

\*

Za czasów republiki Wejmarskiej Niemcy były niezmiernie osłabione (po wojnie) i dlatego wszystkie ewentualne plany agresywne były nierealne. Nie mówiąc już o tym, że ustrój demokratyczny w pewnym stopniu utrudniał rozpoczęcie agresji. A dzisiaj całe Niemcy są jedną armią, gotową do wymarszu na skinienie „wodza“. Cała ich polityka jest „hipoteką na przyszłej wojnie“, jak się wyraził pewien francuski publicysta.

„Polityka“ śpieszy z uderzeniem na ZSSR. P. Bocheński chce, żeby rozbiór ZSSR przeprowadził Hitler, ewentualnie przy pomocy Polski. I straszy wobec tego widmem sowieckiej agresji. Tymczasem Z. S. S. R. jest zajęty na Dalekim Wschodzie; jest zagrożony przez Japonię i Hitlera; jest toczony przez raka wewnętrzne-

go, także w wojsku (proces Tuchaczewskiego). Ta sytuacja może się zmienić naturalnie, ale nie widać podstaw, by miała zmienić się szybko. Nowy protokół rzymski (Niemcy, Włochy, Japonia) jeszcze bardziej wzmacnia antysowiecką tendencję hitlerowskiej polityki.

Ale „Polityka“ wierzy widocznie słówkom Hitlera. Nie obiektywnym tendencjom i faktom, lecz pięknym słowom. To już jej „gust“ polityczny. Obiektywnie ta polityczna pozycja maskuje niebezpieczeństwo hitlerowskie. Tu „racji stanu“ „Polityka“ nie widzi.

A o „upadek PPS“ też niech się zbytnio nie kłopotce — bo cyfry (prasa, organizacje) wykazują w ostatnich czasach ogromny wzrost naszego ruchu. I wreszcie jeśli „Polityka“ sądzi, że nasza młodzież jest w powyższych sprawach innego zdania, niż „staruszkowie“ jest w grubym błędzie.

Szkodliwa to robota — z punktu widzenia „racji stanu“ — maskowanie realnych niebezpieczeństw.

(Odpowiedź red. Czapńskiego w Przeglądzie Prasy).

## DZIENNIK LUDOWY

Warszawa, 13 listopada

W tym roku przypada 40-letnia rocznica istnienia „Bundu“, zasłużonej socjalistycznej organizacji robotników żydowskich, założonej w r. 1897.

Komitet Centralny „Bundu“ postanowił z okazji tej historycznej daty dla ruchu socjalistycznego robotników żydowskich zwołać kongres jubileuszowy, który odbywa się dziś, 13 b. m. w Warszawie. Na kongres jubileuszowy „Bundu“, ze wszystkich miast i ośrodków Polski, które skupiają żydowskich robotników, przyjechało około 1000 delegatów. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjechał na kongres przewodniczący największej organizacji robotników żydowskich „Arbeiter - Ring“, tow. Weinberg oraz tow. D. Meier. Międzynarodówka socjalistyczna oraz prawie wszystkie partje socjalistyczne zagraniczne, nadesłały depe-

sze oraz artykuły gratulacyjne. Porządek dzienny kongresu przewiduje uchwalenie manifestu do żydowskich mas pracujących, nawołującego do wytrwania w walce pod sztandarami socjalizmu.

Tydzień uroczystości jubileuszowych rozpocznie się wspomnianym kongresem. Program uroczystości obejmie m. in. odsłonięcie pomnika zmarłego w r. 1935 czolowego działacza „Bundu“, tow. I. Leszczyńskiego, publiczną akademię przyznania odznaczeń „Bundu“ za najlepsze utwory w dziedzinie literatury, sztuki oraz wiedzy społecznej, ogłoszone w języku żydowskim, uroczyste zebrania w związkach zawodowych i t. p.

Tydzień jubileuszowy zakończy masowa akademicka, poświęcona działalności „Bundu“ w ciągu 40-lecia jego istnienia. Po zakończeniu tygodnia jubileuszowego w Warszawie uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w całym kraju i będą trwać aż do końca bieżącego roku.

## Nasz Przegląd

Warszawa, 13 listopada

Defiladę armii i młodzieży w dniu Święta Niepodległości poprzedził wiec endemickiej młodzieży akademickiej wszystkich uczelni. Na wiecu tym zapadł szereg rezolucji, a m. in., iż — „Armia Polska winna być zdrowa moralnie, przepojona wiarą i miłością Ojczyzny, potężna duchem i posażna w siłę oręża. Dla tego też służba w armii Polskiej winna być zaszczytnym prawem i obowiązkiem dla wszystkich tych, którzy gotowi są pracę i życie swe poświęcić dla Ojczyzny. PMA. (Polska Młodzież Akademicka) znając całą wrogość do Narodu Polskiego Żydów, pamiętając ich wielkie zbrodnie, popełnione wobec Narodu i Armii Polskiej w przeszłości i w dobie obecnej, stwierdza, że Żydzi niezależnie od zajmowanych stanowisk winni być natychmiast usunięci i z Armii Polskiej i ze wszystkich dziedzin życia, mających z tą Armią łączność“.

Należy zaznaczyć, iż na wiecu byli obecni rektorowie warszawskich uczelni.

(Notatka „Żydożercze uchwały wiecu ogólnie - akademickiego“).

# CHWILA

Lwów, 13 listopada

Planowo i konsekwentnie od lat przygotowana i realizowana walka z ludnością żydowską osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Kampania przybrała tak agresywne formy i taki zasięg że prześcignęła plany i marzenia „działaczy“ na terenie odżyźnienia życia gospodarczego w Polsce.

Sytuacja doszła do tego, że można przyjąć, iż sami głosiciele odżyźnienia są zaskoczeni szybkością dojrzewania owoców swego posiewu. Oni wszyscy z pewnością nie zmiierzali do takiego zasięgu „pracy“, i nie przewidzieli tak przyspieszonego tempa walki, choćby dlatego ponieważ to tempo podważa fundamenty ogólnego życia gospodarczego w kraju.

Z dnia na dzień i z godziny na godzinę łamane są liczne pozycje gospodarcze żydostwa, a zalew antysemityzmu podmywa egzystencje żydowskie, wśród nich zaś niemało takich, które należą do tradycyjnych żydowskich zajęć i zostały utworzone w Polsce dzięki pionierzemu duchowi i inicjatywie żydowskiej. Zazwyczaj to niszczenie żydowskich pozycji gospodarczych, które urosło dziś do patriotyczno-narodowej działalności, przeprowadzane jest z bezsporną szkodą dla ogólnego życia gospodarczego. Ale kto ma na myśli takie drobnostki, skoro chodzi o tak podniosłą działalność ideową, poprostu o postępanie...  
...

Rugowane są z od lat zajmowanych, często w dziedzictwie obejmowanych placówek nie tylko jednostki, ale całe warstwy, całe zawody (np. rzeźnicy i zawody pokrewne). I to co dziś zdarzyło się na kilku odcinkach żydowskiego życia gospodarczego, zagraża jutro innym, chwilowo jeszcze mało dotkniętym.

Jest jasne, że nie wolno nam patrzeć o-

EGZEMPLARZE ORAZOWE  
MERKURYUSZA  
na żądanie gratis



bojętnie na to systematyczne niszczenie naszego życia w kraju. Musimy temu przeciwstawić akcję, która jeśli nie zdoła dać nam pełnego sukcesu w narzuconej walce, to przynajmniej uratować pozycję żydowskie aż do przeminięcia tego okresu szaleństwa.

(Z artykułu Dr. H. Rosmarina „Czy wolno nam pozostać obojętnymi?“).

Lwów, 13 listopada

Naród żydowski znajduje się obecnie w tak tragicznej sytuacji, jak nigdy przed tem. Prawie we wszystkich państwach masowego bytowania Żydów podniosły się potężne fale nienawiści rasowej, które grożą zalewem ostatkami goniącego żydostwa. Wszystkie kraje, w których dawniej masy żydowskie znajdowały schronienie i możliwość pracy i zarobkowania, są teraz dla nas zamknięte. Jedynym krajem, do którego mamy historyczne i przez wszystkie narody uznane prawo bytu i rozwoju jest ziemia naszych praojców.

(Z artykułu Dr. Lewi Freunda „Jeśli nie teraz, to kiedy?“).

Lwów, 12 listopada

Na uroczystości odbytej w dniu wczorajszym z okazji święta Narodowego w „Starej Bóznicy“ o czym wczoraj donieśliśmy, odśpiewano „Boże coś Polskę“ w pięknym tłumaczeniu na język hebrajski dokonaniem przez Nowomiasta, znanego tłumacz utworów hebrajskich na język polski i odwrotnie.

(Wiadomość telefoniczna z Krakowa).

# SŁOWO

Wilno, listopad 1937

Manifest Rządu lubelskiego przekreślony został przez życie, naród Polski i... Józefa Piłsudskiego. To też nie z nim polemizuję. Zwracam się przeciwko panowaniu frazesu w Polsce. Bo przecież w jaki sposób został nam powtórzony przez prasę lewicową ów politowania godny zlepek frazesów, często naiwnych, czasem niegodziwych, noszący szumną nazwę ma-

nifestu „rządu“ lubelskiego? Jako objawienie, jako... oto patrzajcie, dokąd chcieliśmy iść. To, że zamiast się tej śmiesznej deklaracji wstydić i ją chować, zaczyna się ją z namaszczeniem okadzać — oto co jest przykre i niespokojne.

(Z artykułu *Ca't'a o Manifeście Lubelskim*).

## N A S Z A O P I N J A

Lwów, 14 listopada

Czy wszelka polemika z ideologią antysemitką jest istotnie tak bezcelową, jak to się najczęściej u nas przypuszcza?

\*

Czyż trzeba podkreślać jak bardzo nam musi zależeć na tym, by odłamy ludności, która nie jest zdecydowanie, z pełnego serca antysemitką odciągając przynajmniej w części od zatruwającej ją ideologii? Dzień w dzień szaleje nagonka antysemitka, dzień w dzień otrzymuje społeczeństwo polskie zastrzyki jadu i niebezpieczeństwo grozi, że wkrótce i te części narodu polskiego, o które nam tak bardzo chodzi, pójdą w zupełności na lep tej potwornej ideologii.

\*

Na tę nagonkę musimy odpowiedzieć mądrą propagandą zajmując postawę pełną godności ale i stanowczości. Musimy szerokim masom udostępnić w jakiś sposób publikacje rzucające światło na prawdziwy charakter antysemityzmu. Nasza taktyka winna iść zatem raczej po linii ataku niż obrony. Wszak antysemityzm we właściwej swej istocie nie jest skutkiem naszych wad, czy to rzekomych, jakie nam nasi wrogowie szczerze insynuują, czy też nawet prawdziwych, których nam nie brak jak każdemu człowiekowi i każdej zbiorowości. Nie należy gorączkowo wyszukiwać imion wielkich Żydów: wszak jest sporo narodów czy grup etnicznych o początkującej lub mało wybitnej kulturze, które nie wydały żadnego geniusza, a przecież im się praw ludzkich nie odmawia, bo wydawanie wybitnych jednostek nie jest warunkiem takich praw. Po-

winniśmy w ogólności porzucić pozycję usprawiedliwiającego się ucznia.

\*

Im bardziej zdyskredytujemy antysemityzm w oczach polskiej opinii publicznej, tym lepiej przygotujemy ją na przyjęcie rozumowych argumentów, tym łatwiej możemy liczyć na powszechne uświadomienie o strasliwym niebezpieczeństwie, jakie grozi całej Polsce przez rozdmuchiwanie nienawiści między różnymi odłamami ludności i wynikający stąd chaos. Co więcej, otwiera się wielkie zadanie przed naszymi ekonomistami: obowiązkiem ich jest opracować program czy programy konstruktywnej pracy nad odbudową gospodarczą Kraju, wykazywać że ona jest możliwa i to jedynie możliwa bez niszczenia egzystencji trzy i pół milionowej masy Żydów. Może nie będzie tak trudno przekonać ludzi, że antysemityzm podkopując bezpieczeństwo powszechne tamuje działalność Żydów w kierunku stworzenia nowych silnych warsztatów pracy zdolnych wyzyskać obecną sytuację zwykłą i zatrudnić bezrobotne rzesze Polaków i Żydów, że zawity mechanizm gospodarczy nie znosi brutalnych zabiegów, które dezorganizują całe życie ekonomiczne Polski.

\*

Zresztą po cóż tu dużo rozwodzić się? Nie mamy innej drogi wiodącej do jakiego takiego współżycia obu narodowości. Już samo położenie tamy dalszemu wzbieraniu fali antysemityzmu byłoby wielkim sukcesem. Każda dusza uratowana przed jadem nienawiści czy też zeń uleczona jest dla nas zdobyczą nielada. Sceptykom można odpowiedzieć jak ów duchowny milionerowi, który zapytał raz swego spowiednika, czy tenże może mu zapewnić wieczne zbawienie za suty zapis na rzecz kościoła. „Tego panu zagwarantować nie mogę“ odparł mądry ksiądz, „ale eksperyment taki wart jest próby“.

Ale nawet sceptycy zmuszą iść się nadziei, że skoro duże masy Żydów zmuszone są mieszkać nadal w Polsce, jakiś znośny modus vivendi znaleźć się musi, że społeczeństwo polskie ocknie się z zamrozenia, w jakim pogrążyli je agitatorzy antysemiticy — i przejrzy, zanim ci ostatni obrócą cały kraj w ruinę. Tak, ale

do tego potrzebne jest wielkie przeobrażenie całej umysłowości polskiej. Otóż pytanie się narzuca, czy mamy z założonymi rękoma czekać na to przeobrażenie jak na zmiłowanie losu, czy też byłoby właściwiej dopomóc społeczeństwu polskiemu do poznania prawdy i przyspieszyć w miarę sił ów dzień otrzeźwienia, pełen błogostawieństwa dla całej ludności Polski — choć by trud nasz wydał się nam syzyfowym?

Jeżeli więc my Żydzi, którym zarzuca się pętlę na szyję, których się kopie i znie waża walczyć za swe człowieczeństwo najpiękniejszą bronią, jaka istnieje, bo duchową, to bronimy tym samym człowieczeństwa Polaków. Dawne hasło powstańców Polski „Za naszą i waszą wolność“ możemy śmiało sparafrazować i gdy staniemy zbolali przed społeczeństwem polskim ze słowami pełnymi braterstwa ale i gromami przeciw warcholstwu, ciemnocie i nienawiści, możemy powiedzieć z dumą „za nasze i wasze człowieczeństwo“.

(Z artykułu Dr. Józefa Lauera „Za nasze i wasze człowieczeństwo“).

## CLARIDAD

DIARIO DE LA NOCHE

Madryt, 25 października

Padające na miasto pociski faszystowskie wyrządzają duże szkody w taborze tramwajowym. Październik zaznaczył się wyjątkowymi szkodami, gdyż artylerja faszystowska i bomby samolotowe uszkodziły dotychczas 126 wagonów tramwajowych, a naprawa już kosztowała 22.000 peset.

Wobec tego, że po mieście krąży duża ilość samochodów ciężarowych, przyczem kierowcy niezawsze są dość dobrze wyszkoleni, zanotowano w miesiącu bieżącym 1.400 zdarzeń i innych wypadków. Straty wyniosą przypuszczalnie około pół miliona peset.

W dniu wczorajszym, na Calle de Orta-leza pocisk strącił balkon, przyczem grzy zasypały jezdnię. Kierowca, zatrzymawszy tramwaj, zabrał się do roboty wraz z konduktorem, uprzątnął rumowisko i ruszył w dalszą drogę. Po chwili inny pocisk zrobił w jezdni wyrwę, wskutek czego musiano tramwaj zawrócić.

(Z rubryki „Informacion local“).



## REJESTR MERKURYUSZA

### ZDOBYCIE MIŃSKA

wyjątek z książki H. Bagińskiego „Wojsko Polskie na Wschodzie“

W czasie koncentracji oddziałów I-go Korpusu Polskiego, znaczna ich ilość, szczególnie w 2-giej dywizji strzelców i artylerji uległa częściowemu rozbiću, a pojedyncze jednostki, przedzierając się do Bobrujska, z konieczności zatrzymywały się w Mińsku Litewskim, będąc odcięte kordonem bolszewickim, otaczającym twierdzę

Pozostawiony w Mińsku Litewskim pułkownik Bieliński, jako tajny komendant placu, zorganizował wraz z przedstawicielami Naczpola (chor. Romocki i lekarz Orgelbrand) pomoc dla tych rozbitków, jednocześnie planując akcję pomocniczą dla walczących oddziałów I-go Korpusu Polskiego w rejonie Bobrujska.

Pracę podzielono w ten sposób, że pułk. Dybowski, wyznaczony przedtem przez Naczpol, prowadził dalsze zdobywanie finansów dla Wojska Polskiego, pkpt. Matuszewski wziął na siebie organizację prawidłowego wysyłania ludzi do korpusu i tworzenia oddziałów zbrojnych, lekarz Hubicki prowadził wydział wywiadowczy, lekarz Wład. Biernacki—wywiad ruchu kolejowego, mając do pomocy minerów pod dowództwem por. Dziewanowskiego.

Pułkownik Wysocki, pozostawiony w Mińsku przez Naczpol z ramienia wydziału mobilizacyjnego wraz z ochotnikiem Wołonowskim i por. Mieczysławem Łepkowskim rozpoczęli niezależnie od tamtych tę samą pracę.

1-go lutego 1918 r. nastąpiło zlanie się obydwóch grup w ten sposób, że pracę wojskową prowadził pkpt. Matuszewski, wywiadowczą — ppor. Łepkowski i lekarz Hubicki, kolejową — lekarz Wł. Biernacki, łączności — Przeździecki, finansów i apro wizacji — Dybowski.

W pracy tej w wyżywianiu żołnierzy i ukrywaniu ich dały wydatną pomoc panie z Koła Polek i T-wa Przyjaciół Żołnierza Polskiego<sup>1)</sup>. Skaut miński dostarczał dzielnych wywiadowców na terenie działań oddziałów bolszewickich w rejonie Bobrujska oraz w samym Mińsku Litewskim<sup>2)</sup>.

Wszystkie te jednak działania nie były wystarczające, gdyż nad Mińskiem zawisła groza pogromu przez dzikie hordy bolszewickie, trzeba było wszystko stawiać na kartę, na dalsze przygotowania już nie było czasu.

Nadchodził dzień 19. II, w którym otrzymano wiadomość, że z pod Osipowicz cofają się transporty bolszewickie, że idą z frontu oddziały bezładne, a w samym Mińsku komendant załogi Łysiakow ogłosił rozkaz—hasło walki z Polakami.

Trzeba się było decydować na czyiny śmiałe. O godz. 16-tej zebrał się u szewca Dobraszczycy: Orgelbrand, Matuszewski, Hubicki, Biernacki, by omówić plan wspólnego działania z samoobroną obywatelską polską. Ludzie tam zebrani byli gotowi do akcji obronnej, lecz nie decydowali się na zaatakowanie bolszewików. Wtedy w gronie 7-miu osób o godz. 19-ej zdecydowaną została zaczepna akcja przeciwko bolszewikom. Komendę

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 9 — 10, 1918 r., str. 108. Sprawozdanie z działalności sekcji „Pogotowia Wojennego“, związanej przez „Koło Polek“ i „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego“ w Mińsku Litewskim.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 13 — 14, 1918 r., str. 145. Sprawozdanie z działalności oddziału wywiadowczego przy polskiej komendaturze.

miasta powierzono pkpt. Ignacemu Matuszewskiemu, dając mu do pomocy pełnomocnika Naczpola lekarza St. Orgelbranda i w charakterze szefa sztabu lekarza Wł. Biernackiego.

Siły nasze 19-go lutego wieczorem wynosiły: w gospodach: przy Felczerskiej 80 żołnierzy i 14 karabinów, przy Okólnej do 100 żołnierzy; w lokalu „Sokoła“ ppor. Malikowski z 14 ułanami 1-go pułku ułanów dopiero co zwolnionymi z więzienia i do 60 ludźmi, zwolnionymi z wojska rosyjskiego; w lokalu przy Magazynowej 35-ciu artylerzystów z dywizjonu artylerji ciężkiej. Wszystkie powyższe oddziały nie posiadały broni; 18-tu ludzi przeważnie cywilnych pod dowództwem ochotnika 11-go pułku strzelców Witolda Wańkowicza, zebranych w pierwszym lokalu komendantury przy ul. Magazynowej 40, uzbrojonych częściowo w niemieckie karabiny, częściowo w rewolwery; 15-tu skautów częściowo uzbrojonych. Ułani pułk. Wysockiego w liczbie 80-ciu ludzi, posiadający 1 karabin maszynowy, nie byli gotowi do wystąpienia, gdyż byli zajęci sprowadzaniem koni i znoszeniem siodła z miejsc ich ukrycia do punktu zbornego przy ul. Trębackiej 6.

Razem 343 ludzi i 27 karabinów.

Siły bolszewickie wynosiły natomiast około 13.000 ludzi, 6 armat, mieli przytem znaczną ilość karabinów maszynowych, zdolnych do akcji. Główne zgrupowania bolszewickie znajdowały się: na dworcu warszawskim (aleksandrowskim) 7 transportów około 7.000 ludzi, uzbrojonych w karabiny maszynowe, 4 działa 3-calowe, stojące pod stacją z obsługą i nabojami; czerwona gwardja z warsztatów kolejowych do 2.000 ludzi (z 500 ludzi uzbrojona na stacji); na dworcu wileńskim 3 transporty z Mołodeczna do 3.000 ludzi, około 300 ludzi pułku Moskiewskiego grenadierów przy ul. Aleksandrowskiej; około 300 ludzi 266-go Poreczyńskiego pułku; na placu koszarowym 37-go pułku zapasowego około 150 ludzi z bronią; około 100 ludzi z bronią

szwadronu ordynansów sztabu frontu przy ul. Zacharzewskiej.

Prócz tego na najbliższych stacjach od strony Mołodecznej i Zamirja stały transporty, przybywające z 2-ej i 10-ej armji. Oprócz tego w mieście znajdował się cały szereg oddziałów samochodowych, telegraficznych i t. p., należących do sztabu frontu zachodniego.

Na stacji Aleksandrowskiej znajdował się dowódca frontu zachodniego Miasnikow, który odjechał dopiero o godzinie 23-ej dnia 19. II. Stały tam również na platformach opancerzone samochody.

Pozatem na ulicach wałęsało się dużo Moskali uzbrojonych; broni zatem było bardzo dużo, a trzeba ją było gołemi rękami zdobyć.

O godzinie 21-ej dnia 19. II rozpoczęła swoją działalność konspiracyjnie komendantura w lokalu służby zdrowia przy ul. Magazynowej 40.

Pierwszy na miasto wyruszył oddział sanitarno - higieniczny pod dowództwem szefa tego oddziału Władysława Biernackiego. Uzbroiwszy wartowników, zajął on skład broni przy koszarach Skobielewskich, skąd zabrano cały wóz karabinów i naboji, w które uzbrojono natychmiast artylerzystów, zgromadzonych w gospodzie przy ul. Felczerskiej, a dowództwo nad oddziałem objął rotmistrz Laudański.

Do gospody przy Okólnej skierowano 100 karabinów kupionych u Tekińców. O 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na ulicach miasta było już 246 uzbrojonych żołnierzy polskich, na wieść jednak o wystąpieniu sił polskich na ulicę miasta do komendantury zaczęły napływać grupy ochotników i o północy posiadano około 500 ludzi uzbrojonych. Trzeba było dostać broń dla wszystkich. Wiedziano już tedy, gdzie znajdują się składy broni.

Do arsenału przy ulicy Moskiewskiej był wysłany oddziałek pod wodzą ochotników Witolda i Melchjora Wańkowiczów z 15 ludzi złożony i z temi siłami zajęto arsenał, rozbrowiwszy wartowników. Stamtąd zabrano



5 karabinów maszynowych i kilkaset karabinów, które pod eskortą 9 ludzi dostarczono niezwłocznie do komendantury. Arsenał obsadzono 6 wartownikami polskimi z obydwojma Wańkiewiczami na czele. Na pomoc im wysłano jeszcze 20 ludzi i ta załoga utrzymała arsenał z 50 z górą tysiącami karabinów i olbrzymią ilością innej broni, oblegany przez tłumy wrogo dla nas usposobionych żydów i bolszewików.

Na godzinę pierwszą, dnia 20-go nie było w Mińsku już ani jednego chyba bezbronnego żołnierza polskiego. W rozporządzeniu komendantury było już 11 zdalnych do działania karabinów maszynowych, które komendant obsadził najważniejsze punkty miasta, stawiając 2 karabiny maszynowe na moście kolejowym, jeden na moście Świsłoczy, jeden koło gospody na Okólnej, dwa w „Sokole” i na zbiegu Dolnej Lachówki i Sierpuchowskiej, dwa z podporucznikiem Hartingiem w rezerwie w hotelu „Paryż” i trzy w rezerwie w komendanturze, z tych jeden był posłany później nieco do więzienia.

Działania rozwijają się w sposób następujący:znaczony o godzinie 11-ej wieczorem dnia 19-go komendantem gospody na Okólnej Bażewicz, po przesłaniu mu karabinów maszynowych i oficerów specjalistów, otrzymał rozkaz sformowania oddziału karabinów maszynowych i oczyszczenia od bolszewików odcinka miasta, położonego w łuku Świsłoczy na południe od Dolnej Lachówki. Znajdowały się tam znaczne składy Czerwonego Krzyża i inne, które próbowano już grabić. Przy zajęciu koszar na placu Koszarowym napotkano na opór zbrojny, po 15 minutowej strzelaninie zbrojne bandy rozproszyły się.

150 żołnierzy 37-go pułku zapasowego dnia 20-go o godzinie 4-ej zostało rozbrojonych w koszarach podczas snu przez 5 ludzi.

Dnia 19. II rotm. Laudański otrzymuje rozkaz rozpoczęcia akcji ze swoim oddziałkiem o godzinie 22-ej i posuwania się trzema kolumnami po ulicy Zacharzewskiej, Jurjewskiej (potem Preobrażeńskiej) i Podgórznej, oczyszczając miasto. Oddziałowi rozkazano pozostawić wartę na moście przy ulicy Zacharzewskiej przez Świsłocz. Kolumny te, posuwając się, zatrzymują się początkowo na linii ulicy Gubernatorskiej, potem Sierpuchowskiej, następnie Kołomeńskiej. Oddział silniejszego oporu nie napotyka. Już po przejściu oddziału jeden z oficerów, sprawdzający warty (nazwisko którego pozostało niewiadome), został zdradziecko zamordowany przy hotelu „Paryż”. To w tym, to w owym punkcie wybuchała jeszcze strzelanina, do punktu opatrunkowego na ulicy Bogodzielnej doprowadzono w nocy z 19-go na 20-ty siedmiu rannych.

O godz. 3-ej dnia 20. II. artylerzyści z dywizjonu moździerzowego, znajdujący się przy ulicy Magazynowej 14, którzy z początkiem, powstania rozproszyli się po mieście, odbierając broń i rekwirując samochody — zostają zebrani z powrotem i powierza im się ubezpieczenie odcinka między ulicami Bobrujską, Piotrogrodzką i Kołomeńską.

O godz. 24-ej dnia 19-go lutego pułkownik Świerzyński przystępuje do formowania z luźnych grup oddziału w „Sokole”. O godzinie 2-ej dnia 20-go oddział ten oczyszcza od bolszewików i bierze w ochronę odcinek miasta pomiędzy ulicami Gubernatorską, Magazynową, Górną Lachówką aż do linii

**POŁ**

czarniej - najłepsze z kawy

**ARABIA**

kolei Lipawo-Romeńskiej. Przy oczyszczaniu tego odcinka miasta kilkakrotnie wybuchała strzelanina i było kilku rannych.

Najważniejszy posterunek na moście kolejowym przy zbiegu ulic Zacharzewskiej i Nowo-Moskiewskiej, obsadzili z początku o godzinie 23-ej dnia 19-go ułani Wysockiego z jednym karabinem maszynowym. Następnie także przysłano z komendantury jeden karabin maszynowy z obsługą. Wartę tę kolejno zmieniali ułani rotmistrza Laudańskiego, artylerzyści kapitana Niedźwieckiego (o którym niżej) i wreszcie porucznik Dziewanowski i ppor. Molikowski z 14 ułanami. Na posterunku tym strzelania trwa w ciągu nocy z 19-go na 20-ty, dnia 20-go i część nocy z 20-go na 21-y. Strzelano beładnie ze strony dworca i warsztatów kolejowych. Na posterunku tym raniono 3-ch ludzi.

Pieczę nad rannymi wziął na siebie lekarz naczelny korpusu, dr. med. Stanisław Gurbski, który zorganizował cały szereg punktów sanitarnych sam, bez przerwy trwając na posterunku w komendanturze dzień i noc, gotowy każdej chwili nieść pomoc ofiarom walki.

Dnia 20-go o godzinie 10-ej rano formuje zmobilizowaną ludność cywilną kapitan Niedźwiecki w teatrze miejskim. Po sformowaniu, oddziały kpt. Niedźwieckiego zmieniają wartę przy składach w różnych częściach miasta, luzując zmęczonych i zmarzniętych żołnierzy. Oddział kpt. Niedźwieckiego liczy do 150-u ludzi.

Dnia 20-go o godzinie 12-ej w południe na miasto wyjeżdża początkowo 40-tu, potem więcej ułanów pułkownika Wysockiego, którym powierzono patrolowanie w części miasta pomiędzy ul. Zacharzewską, Targową, Ludomondzką, Małą Tatarską, torem kolejowym na Mołodeczno.

Dnia 20-go o godzinie 12-ej przyłączy się do oddziałów polskich 40-tu Polaków rozbrojonego przez rotmistrza Laudańskiego szwadronu ordynansów sztabu frontu, którzy zostają z powrotem uzbrojeni i obsadzają mo-

sty na Świsłoczy przy ul. Szpitalnej, Policyjnej, Monasterskiej i Nowo-Monasterskiej.

W ten sposób dnia 20-go o godzinie 12-ej zostaje zupełnie oczyszczona i ściśle obsadzona część miasta pomiędzy ul. Bobrujską, Kołomeńskim zaułkiem, Górną Lachówką, Dolną Lachówką, Policyjną, Targową, Piotropawłowską, i Zacharzewską do Bobrujskiej. W pozostałych częściach miasta patrolowali ułani oraz obsadzono więzienia.

O godzinie 15-ej dnia 20-go zajęto dworzec Lipawo-Romeński (Wileński).

O godzinie 4-ej dnia 21-go zajmuje dworzec Warszawski (Aleksandrowski) por. Dziewanowski.

Usuwanie olbrzymich mas bolszewickich z Mińska odbywało się jak następuje: Po wzięciu siłą środka miasta, do pułków grenadierskiego, 265-go, i 37-go wydano rozkaz niezwłocznego wyjścia pochodem w stronę Moskwy. Rozkaz ten został spełniony i Borysowskim traktem pociągnęły masy pieszych Rosjan. Tymczasem na dworzec Warszawski (Aleksandrowski) przybyło jeszcze trzy transporty (razem było ich wtedy 14). Wysłano tam automobilem pod białą flagą w mundurach oficerów niemieckich por. Mosiewicz z 5-ma żołnierzami i tłumaczem. Parlamentarze ci nakazali komendantowi stacji, pod groźbą ostrzeliwania stacji przez artylerję, opuszczenia Mińska w ciągu trzech godzin. Wywołało to panikę straszną wśród zebranych na stacji, ruch pieszy wzmógł się w kierunku Borysowskim niezwykle.<sup>3)</sup>

Tymczasem komendantura polska otrzymała wiadomość, że głównodowodzący Miasnikow wraca do Mińska, by tu stanąć do walki z Polakami. Wysłano natychmiast oddział Dziewanowskiego, który zepsuł tor kolejowy.

Pociąg Miasnikowa został wykolejony, on sam zraniony w nogę. Wy-

<sup>3)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 9—10 str. 110. Sprawozdanie ppor. Mosiewicz.



wołało to jednak większą jeszcze panikę na stacji i niebezpieczeństwo, że wzmrożona liczba Rosjan, nie mogąc jechać dalej, rzuci się na miasto. Drogi wiodące ze stacji zostały obstawione wzmocnionymi wartami i posterunkami karabinów maszynowych. W kierunku Moskwy naprawiono tor pośpiesznie. Po wolnej linii do Osipowicz z rannym brzaskiem dnia 20-go lutego wysłano parowóz z raportem do dowódcy korpusu, donosząc o zajęciach i prosząc o posiłki.

Mińsk budzi się ze snu, nie wierząc wieściom, podawanym z ust do ust, o zajęciu miasta przez oddziały polskie i ludność na ulicach okrzykami radości witała polskich oficerów, sprawdzających posterunki, a były one wciąż liczniejsze, gdyż siły nasze zwiększały się błyskawicznie.

Dzień 20-go lutego, to jeden obraz z kalejdoskopu. W komendanturze polskiej, która przeszła do obszerniejszego lokalu, przesuwają się tysiące ludzi, prosząc o opiekę, inni biorąc broń; tu prowadzono aresztowanych, tam składano zdobycz wojenną, a było jej niemało; składy całej broni, prowiantów, furazu, dziesiątki kas skarbowych były w rękach zwycięzców.

Co do aresztowanych, komendantura, biorąc pod uwagę nastrój mas robotniczych jednomyślnie uchwaliła, że nikt za przekonania swe i czyny z tych przekonań wynikłe karanym doraźnie nie będzie, o ile nie będzie dowodu, że był płatnym najmitą komisarza Bersona. Wszyscy jednak aresztowani i zwalniani byli uprzedzani, że w razie jakiegokolwiek czynnego wystąpienia przeciw dowódcom polskim, do agitacji włącznie, będą rozstrzeliwani bezzwłocznie.

W ciągu dnia przyszły nowe wiadomości, że idą na Mińsk wojska bolszewickie z pod Mołodeczna i Baranowicz, zauważono również podejrzany ruch na stacji kolei Moskiewsko-Warszawskiej i na Borysowskim trakcie; siły polskie pod wieczór znów topnieć zaczęły: zmęczone dniem mozołnym i 12<sup>o</sup> mrozem, tłumy „zwycięzców“ szły odpoczywać, na stanowiskach trwały

już tylko jednostki i dziesiątki.

Około godziny 17-ej dnia 20-go lutego dwa opancerzone samochody bolszewickie, które na platformach przybyły do Mińska, zaczęły szykować się do wyjścia na miasto, wobec tego polecono być gotowym każdej chwili do wysadzenia wiaduktu drogi Lipawo-Romeńskiej nad ulicą Zacharzewską, podminowanego już uprzednio.

Komendę nad tym niebezpiecznym punktem, obsadzonym przez nasze karabiny maszynowe, objął por. ułanów Dziewanowski.

Tymczasem, przy elektrowni, na moście kolejowym, na placu koszarowym przyszło kilkakrotnie do krwawej utarczki z bolszewikami; w więzieniu wybuchł bunt kryminalnych przestępców, żądających uwolnienia; bunt stłumiony został ogniem karabinów maszynowych.

Oczekiwano trwoniście nocy, wytykając resztki sił, by utrzymać w karcach zmęczonych żołnierzy na posterunkach. Około północy z 20-go na 21-y otrzymano w komendanturze wiadomość, że dowódca korpusu wysłał na pomoc około 500 ludzi; obydwie legie oficerskie. Nowe siły wstąpiły w obrońców Mińska; czekano z minuty na minutę nowych bojowników. Tymczasem umacniano zdobyte placówki, wiedząc już, że i Niemcy idą na Mińsk, i z trwogą czekając, kto przyjdzie pierwszy — bracia czy oni.

Ranek 21.II. zastał Mińsk w rękach polskich: 66 tysięcy karabinów, 398 karabinów maszynowych, dziesiątki miotaczy bomb, 3 samoloty zdadne do lotu i 5 zdemontowanych, 78 samochodów, olbrzymi majątek telegraficzny i telefoniczny, nakonec, 10 milionów rubli gotówką, oprócz wielu składów prowiantu i furazu, zajętych przez chorążego Laskowskiego — były zdobyczą dla Korpusu Polskiego.



**Dozbroić  
Polskę na morzu!**

## CZYTELNICY ROBIĄ GAZETĘ

W tej rubryce zamieszczamy bezpłatnie listy Czytelników, bez względu na okoliczność, czy redakcja jest tego samego zdania. Jedyne warunek, by poruszony temat był godny uwagi.

### Lelewel i masonia

W związku z artykułem w *Merkuryuszu Polskim*, pióra prof. Ign. Chrzanowskiego, p. t. „*Tajemnica Joachima Lelewela*“.  
z dn. 28.VII. 1937 r., nr 28/168.

Ponieważ wiele się czyta i w różnych oświeceniach o stosunkach Joachima Lelewela z lożami masońskimi, — pragnę przytoczyć pewien szczegół, rzucający trochę światła na te sprawy.

Pamiętam z lat dziecińczych, w domu dziadka mego ś. p. Generała Ignacego Kruszewskiego, autora pamiętników z roku 1830-31 — a później w domu Rodziców moich nieraz zwracała uwagę mą fotografja przedstawiająca grupę 4 osób, — o powagę tchnących obliczach, — polskich emigrantów z Belgii, — byli nimi:

- 1) Ksiądz Mieczysław hr. Ledóchowski, późniejszy kardynał;
- 2) hr. Zamoyski;
- 3) Joachim Lelewel;
- 4) Generał Ignacy Kruszewski;

u dołu ręcznym pismem widniał napis, w języku francuskim, treści następującej:

„Nous mourrons calmes, chrétiens, Polonais“ — i własnoręczne podpisy czterech wymienionych wyżej patriotów (wykluczonych nazawsze ze wszystkich amnestji).

Jeżeli Lelewel u schyłku życia łączył się w przyjaznym zespole z tak gorącymi Polakami i Katolikami i stwierdził podpisem to swoje ostatnie „wyznanie wiary“, — to samo mówi za siebie, że już duchem stał się bardzo odległym od międzynarodówek masońskich, — choćby go kiedy chwilowo z nimi wiązały jakie nici przynależności; zresztą w owym czasie ukryte cele materialistyczne loż masońskich mało komu były znane, zwłaszcza wśród Polaków i nie były zdemaskowane, jak dzisiaj; wtedy Po-

lacy, wciągnięci do Związków masońskich, mieli wpojone przekonanie, że działają dla zbawienia Polski.

W związku z powyższymi wspomnieniami nadmieniam, że w długim testamencie oryginalnym ś. p. Dziadka mego, gen Ign. Kruszewskiego (dopisek z dn. 30.11. 1872 w Krakowie), — końcowy ustęp zwrócony do swych dzieci mówi:

„Kochani Synowie moi, zaklinam Was i odebrałem już synowskie słowo wasze, że nie będziecie nigdy należeli do żadnej konspiracji i nie dacie się wciągnąć w żadne polityczne działalności tajne, nawet do frank-masonerii, która najczęściej jest osłoną innych celów“.

podpisano:

Gen. Ign. Kruszewski  
Habdank. Skarbek  
Syn Wincentego,  
Konfederata Barskiego

W artykule *Merkurjusza Polskiego*, o którym wyżej mowa (nr 28) r. 1937, profesor Ign. Chrzanowski daje opis późniejszego uprowadzenia, chorego już obłożnie Lelewela, do Paryża, — przez Januskiewicza i D-ra S. Gałęzowskiego, — dla podstępnych celów masońskich, — przypuszczenie to ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Natomiast wzmiankę posadzającą emigranta Henryka Merzbacha (poetę, księgarza, wydawcę) o to, że był wtajemniczony w tę sprawę, uważałbym za omyłkową i nieprawdopodobną.



Całe życie ś. p. H. Merzbacha, jego polskie i katolickie uczucia nie wskazują, aby mógł wziąć udział w tak niskim postępku; jego dom w Brukseli był ofiarną ostoją dla licznych emigrantów.

Syn Henryka Merzbacha — Karol Merzbach, jest pułkownikiem wojsk belgijskich, — jednym z bohaterów z nad Izery, z czasu wielkiej wojny, jako zasłużony historyk jest szefem Biura Historycznego Sztabu Wojskowego w Brukseli, — odznaczony polskimi orderami wojskowymi, — gorący przyjaciel Polski, urodzony z Francuzki, z domu hrabianki Hardy de Beaulieu, również gorliwej Katoliczki.

\*

Pułkownik Karol Merzbach wydał drukiem w języku francuskim, w setną rocznicę Listopadową broszurę „Oficerowie polscy w Armji Belgijskiej“, czem odżywił i uświadomił *młode pokolenie w b. Polsce Kongresowej o bohaterach epoki 1830 — 31 r.* — i w

dalszym ciągu zbiera materiały i opracowuje obszerniejsze wydanie nowego dzieła; w tym celu zwraca się do mnie często listownie dla zasięgnięcia informacji dotyczących udziału Generała Ignacego Kruszeńskiego w 3 powstaniach polskich z lat 1830-31, — 1848 — i 1863.

Pamięć o generale Kruszeńskim zawsze żywą pozostaje w Belgji, — zarówno w Brukseli, jak i w Liege i Namur, — gdzie za panowania Króla Leopolda I-go przebywał przez pierwsze 10 lat początkowo w randze pułkownika i w charakterze organizatora nowych pułków kawalerji, — a przez drugie dziesięciolecie w Malines, — w randze generał-majora, dowódcy brygady ułanów, — w końcu jako dowódca dywizji kawalerji lekkiej wojsk belgijskich.

Obecnie pułkownik K. Merzbach, wśród prac jakie przygotowuje, zapoczątkował monografię, która niedługo wyjdzie drukiem właśnie o generale Ignacym Kruszeńskim.

*Kazimierz Skarbek Kruszeński*

## F R A S Z K I

### WIEDZA TO POTĘGA

Stołeczny „Dziennik Ludowy“ (11.XI) kształci swych czytelników, drukując popularne artykuły z dziedziny chemji:

Tłuszcze składające się z kwasów tłuszczowych i gliceryny — z łatwością dziś otrzymuje na drodze sztucznej, każdy chemik.

Tak, tak, każdy chemik to robi. Z łatwością. Właśnie pani chemikowa telefonuje, że jej potrzeba oliwy nicejskiej do sałaty. Chemik łapie z półki kwas aceto - octowy, redukuje i dostaje kwas beta - oksymasłowy, odejmuje cząsteczkę wody i dostaje kwas krotonowy, redukuje dalej i dostaje kwas masłowy, wiąże molekuly w długi łańcuch i dostaje kwas palmitynowy, łączy z gliceryną i dostaje oliwę. A po przyprawieniu sałaty dostaje w pysk od żony.

### CIĄG DALSZY

Dowiadujemy się dalej z „Dziennika Ludowego“, że:

Dwóch lub trzech inżynierów, kilku robotników, pracujących w olbrzymiej, zmechanizowanej fabryce — wystarczy, by wyprodukować pożywienie dla wielu milionów ludzi.

Jeśli z tych wspaniałych wynalazków, które przyniesie nam jutro skorzysta nie tylko mała grupka kapitalistów i burżuazji — ale również i szeroka rzesza pracujących — to ziemia zmieni się w prawdziwy raj.

W raj, baj, baj, baj. Że też niema katorgi na takich grafomanów

### NIECH ŻYJE NAM!

„Rolnik Polski“ (14.XI) przynosi wzruszającą korespondencję:

Przyjazd pana Starosty z panią Starościna uszczęśliwił wszystkich członków naszego Kółka Rolniczego tembardziej, że p. Starosta zainteresował się sprawami Kółka i osobiście o wszystko wypytywał okazując duże zrozumienie dla spraw naszego Kółka, które boryka się z trudnościami zwycięsko je zwalczając, zaś p. Starościna nawiązała rozmowę z żonami członków naszego Kółka gawędząc z nimi uprzejmie i darząc je czarującym uśmiechem, który na długo pozostanie we wdzięcznej pamięci tych, którzy mieli szczęście być przedstawionymi dostojnej parze.

Order dla autora tej korespondencji. I awans o jeden stopień służbowy.

### CUDNA POWIEŚĆ

Bardzo ładną powieść historyczną o miłości Kazimierza i Esterki drukuje krakowski „Kurjer Wieczorny”. Wyjmujemy kilka ustępów (14. XI):

Gdy Kazimierz ujął ją za małą, delikatną rączkę, uczył, jak przez całe młode ciało przebiega dziwny, nieznan jej jeszcze prąd, wywołując niesamowity dreszcz.

— Czemu tak drżysz, Ester? — pyta pieszczotliwie.

— Boję się czegoś... czy kogoś...

— Kogóż ty się boisz?...

— Nikogo nie mam się obawiać?...

— Nie, Ester... Nie drzyj tak przecie...

Dlaczego oddech twój tak ciężki, a ciało dygoce jakby w chorobie wielkiej, lub na siarczystem mrozie?

— Nie wiem... Może dlatego, że już cztery noce nie spałam i nie znalazłam spoczynku... Podróż była tak ciężka...

— Więc połóż się do snu, na tym prozorycznym łożu z futer i jedwabii...

Nachylił się nad leżącą.

Przywarła oczy opierając swą czarną głowę o jego ramię... Nie słyszy już jego

słów gorących i śpiewnych jak najcudniejsza muzyka.

W piersiach toczy się jakaś wrzawa — to walczą z sobą jeszcze dwa uczucia: lęk i radość.

W tej samej chwili zapukał ktoś wolno, dyskretnie do drzwi. Ester rozwarłszy załęknione oczy zerwała się nagle z łoża, zbudzona nagle z odrętwienia półsnu, zatoczyła się na uginających się nogach i uchwyciwszy się poręczy fotelu, ciężko dyszała.

Król ściągnął chmurnie krzaczaste brwi... wsłuchiwał się chwilę, wreszcie gniewnie zapytał:

— Kto tam?...

— To ja, Rokiczana!...

— Wyjdź tam za tę kotarę u okna — polecił Esterze Kazimierz, wskazując jej grubą, aksamitną zasłonę — nie obawiaj się niczego, stój w spokoju i nie poruszaj się...

Et cetera. Król i Esterka nietylko gawędzą, ale i zachowują się jak Kalinówna i Lawiński w warszawskim „Cyruliku”. Uroczą powieść.

### Z NASZEJ PRZYRODY

Krakowski „Kurjer Wieczorny” (6. XI) przynosi niepokojącą wiadomość:

Świat nękany tyłu przeciwnościami, zawierającymi w sobie zarodek niebezpiecznych konfliktów, stoi teraz przed groźbą nowej katastrofy, w obliczu której powiedzenie, że „żyjemy na wulkanie” — traci znaczenie prostej przenośni.

Jak pisze jeden z popularnych tygodników amerykańskich, biednej, znękaney ziemi grozi dosłownie rozerwanie, wskutek wzrastającej coraz bardziej prężności gazów, wytwarzających się we wnętrzu naszego globu.

Ażeby zażegnać grozę istnieje prosty sposób: nie czytać popularnych tygodników amerykańskich.

WYDAWCA I REDAKTOR: JULJAN BABIŃSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr., Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną azzaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuzpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75.

Przyjęcia Adm. godz. 9 — 2 p. p.

Redakcja I — 2.